Dziś 8 stron | WARSZAWA, NIEDZIELA 10 LUTEGO 1946 R. (A) | **Cena numeru 2 złote**

Nr. 40 440) | Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

Przedstawiciele PPS., PPR. i PSL.

obradowali w sprawie utworzenia bloku wyborczego

Socjalistyczna Agencja Prasowa donosi:

Dnia 7 lutego r. b., odbyło się posiedzenie z udziałem przedstawicieli 3 stronnictw: PPS, PPR i PSL.

Z ramienia PPS obecni byli:

Prezes Rady Naczelnej PPS, tow. Szwalbe,

Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS tow Edward Osóbka - Morawski,

Vice - przewodniczący Centr. Komitetu Wykonawczego PPS, tow. Kazimierz Rusinek,

Sekretarz Centraln. Komitetu Wykonawczego PPS, tow. Józef Cyrankiewicz.

Z ramienia PPR przybyli:

Sekretarz Generalny CK PPR, tow. Gomułka (Wiesław) i członkowie CK PPR tow. tow. Berman i Zambrowski.

Z ramienia PSL wzięli udział w naradzie:

Prezes PSL ob. Stanisław Mikołajczyk,

Vice - Prezesi ob. ob. Niećko i Bańczyk,

Sekretarz Generalny ob. Wójcik.

Konferencja ta była pierwszą z cyklu konferencji, które na zasadzie uchwały Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych będą przeprowadzone pomiędzy stronnictwami koalicji rządowej w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego.

Postanowiono, iż sprawy wysunięte w czasie dyskusji po rozpatrzeniu ich w łonie władz wymienionych stronnictw poddane będą dalszym rozważaniom na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w dniach najbliższych.

STRONNICTWO PRACY OBRADUJE

Jak oświadczył przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej Poseł Karol Popiel, Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy zbierze się w niedzielę na naradę w celu sprecyzowania stanowiska wobec sprawy bloku wyborczego.

Ostatnie zebranie Ligi Narodów

PARYŻ. Ag. France Presse donosi z Genewy, że sekretariat tymczasowy wyznaczył na dzień 8 kwietnia r. b. ostatnie ogólne zebranie Ligi Narodów w celu wysłuchania raportu komisji kontrolnej i zakończenia prac. Jak wiadomo poprzednie posiedzenie Ligi Narodów odbyło się 14 grudnia 1939 r.

Sens nadchodzących wyborów

(SAP). Jest jeszcze przedwcześnie mówić o gorączce przedwyborczej. Tej specyficznej atmosfery, która tak niezwykle aktywizuje postawę wszystkich obywateli wobec zagadnień gospodarczych i politycznych, która maksymalnie zaognia istniejące już przeciwieństwa tej atmosfery, która daje przeciętnemu człowiekowi poczucie odpowiedzialności za całokształt spraw ogólnych za losy kraju — tej specyficznej atmosfery jeszcze w Polsce nie ma. **Nie ulega jednak żadnej wątpliwości że taka atmosfera w kraju narasta.** Są rozmaite przyczyny, które wywołują w tym, czy innym środowisku, w tych, czy innych kołach — nastrój podniecenia i oczekiwania. To, co się daje zaobserwować w kraju, w szczególności w naszym życiu politycznym, **stanowi dla niedalekiej już kampanii wyborczej — fazę wstępną, przygotowawczą.** Powszechne zainteresowanie sprawą wyborów jest niewątpliwie objawem zdrowym i naturalnym, jeżeli się zważy, że mają się one odbyć po raz pierwszy od lat kilkunastu w atmosferze wolności i na zasadach demokratycznych, że mają one zadecydować o obliczu Polski wyzwolonej, tak niedawno, z pęt najstraszliwszej i najkrwawszej niewoli.

Nie chcę w tej chwili dokonywać analizy, ani oceny poszczególnych przejawów obecnego przedwyborczego okresu. Prasa codzienna dostarcza pod tym względem wiele sprawozdawczego i polemicznego materiału, wiele autorytatywnych opinii i deklaracyj.

Pragnę tu jednak stanowczo odróżnić postawę szerokich rzesz narodu, postawę świadczącą o żywotności i aktywizacji politycznej, w szczególności postawę jego warstw pracujących **od wszystkich zakulisowych gierek, spekulacji i matactw rozmaitych politykierów i graczy wszelkiego rodzaju malkontentów i próżniaków, którzy usiłują całą swoją „działalnością" wypaczyć sens nadchodzących wyborów i przygotowują grunt, aby uczynić z nich narzędzie walki z demokracją, walki z Rządem Jedności Narodowej.** Te reakcyjne elementy usiłują żerować na trudnościach i brakach naszej gospodarki narodowej, na wyrzeczeniach i ofiarach świata pracy, usiłuja rozkładać i burzyć to, co my w ciężkim trudzie zdobywamy, budujemy, usiłują wprowadzać chaos i zamęt, aby w ten sposób podkopać zaufanie społeczeństwa do obozu demokracji polskiej, do Rządu Jedności Narodowej.

Wrogowie demokracji usiłują lansować pogląd, jakoby obóz demokracji polskiej przeciwny był wyborom, jakoby sprawa wyborów wysunięta została wbrew woli obozu demokratycznego. Więcej, że obóz demokracji polskiej czuje się ogromnie niepewnym w obliczu wyborów — boi się ich wyników. Wrogowie ci, nie mogąc przeciwstawić Rządowi Jedności Narodowej innego programu, uderzają zza węgła oszczerstwami, łatwą demagogią i opozycyjnym frazesem.

Uderzają zza węgła skrytobójczą kulą. Są to bowiem elementy, którym się zdaje, że nie mają nic do stracenia, skoro odebrano im majątki ziemskie i fabryki banki i kopalnie. Wszystko jest dla nich godziwe i celowe co daje nadzieję restytucji dawnego stanu rzeczy.

Obóz demokracji polskiej przystąpi do kampanii wyborczej w poczuciu słuszności swej sprawy i w poczuciu swej siły. Nam nie trzeba frazesów i łatwych chwytów propagandowych, albowiem legitymacją naszą jest nasz program i nasze osiągnięcia. Że obóz demokracji polskiej wysunął sprawę wyborów na plan pierwszy i jak na samym początku swej działalności, świadczy o tym odnośny ustęp Manifestu Lipcowego. A więc nie nacisk międzynarodowy — jak to niektórzy twierdzą — nie rozmowy moskiewskie, czy konferencja krymska, ale pierwszy faktyczny rząd odradzającej się Polski. **PKWN postawił przed narodem sprawę wolnych nieskrępowanych wyborów.**

Obóz demokracji polskiej stanie do wyborów w całym spokoju i poczuciu siły — albowiem wie, że nie ma żadnej sprzeczności między jego programem a dążeniami społeczeństwa. Mamy świadomość tego że społeczeństwo pragnie tylko utrwalenia upowszechnienia i pogłębienia tych wielkich zdobyczy i osiągnięć, które są już dziś naszym udziałem. Nie może ulegać wątpliwości, że społeczeństwo polskie chce utrzymania i zagospodarowania ziem zachodnich i całego wybrzeża, że pragnie całkowitej odbudowy naszej gospodarki i kultury, że pragnie ugruntowania naszej niepodległości, naszej siły i znaczenia na zewnątrz, że brzydzi się skrytobójcami i bandytyzmem, że potępia wszelkie pozostałości hitleryzmu w postaci pogromów żydowskich i innych haniebnych wyczynów.

Większość partii politycznych wypowiedziała się już za blokiem wyborczym. **Partie te, które od samego początku całą swoją energię skupiły nad odbudową kraju, pragną, aby atmosfera wytężonej pracy dla Polski,** dla ugruntowania jej zdobyczy gospodarczych i socjalnych **nie została zamącona przez niesnaski, walki, niezdrową rywalizację i intrygi Nie rywalizacja, ale wzmocnienie jedności obozu demokratycznego może sprzyjać pracy i odbudowie.**

Wybory mają wykazać, czy i w jakiej mierze naród cały popiera program demokracji polskiej. Taki jest sens nadchodzących wyborów. Demokracja polska nie będzie szczędzić wysiłków w tym kierunku, aby — w tym trudnym okresie, jakie przeżywa zniszczony wojną kraj — tak pojmowane były wybory przez najszersze warstwy narodu.

STEFAN MATUSZEWSKI

Pościg za bandą z NSZ

Pięć wsi pod Białymstokiem spalonych przez polskich faszystów

BIAŁYSTOK (PAP). Przed kilkoma dniami bandy zbirów NSZ w mundurach żołnierskich napadły na wsie Zaleszany, Wólka Wyganowska, Zanie, Szpaki i Inadvski. mordując mieszkańców, gwałcąc kobiety, zabierając i paląc dobytek. Ofiarami bestialskich zbirów padło we wsi Zaleszany — 14 zabitych, 2 ciężko rannych i 4 lżej rannych, spalonych zostało 41 domów mieszkalnych, 85 budynków gospodarskich; spalono i uprowadzono 473 sztuki inwentarza żywego; we wsi Wólka Wyganowska — 2 zabitych, spalonych zostało 8 domów, 32 budynki gospodarskie; spalono i uprowadzono 42 sztuki inwentarza żywego; we wsi Zanie — 24 zabitych, 9 ciężko rannych; spalonych 14 domów mieszkalnych, 43 budynki gospodarskie; spalono i uprowadzono 159 sztuk inwentarza żywego; we wsi Szpaki — 6 zabitych, 2 ciężko rannych; spalonych 15 domów, 38 budynków gospodarskich; spalono i uprowadzono 149 sztuk inwentarza żywego.

Bandyci zapędzili mieszkańców napadniętych wsi do większych domów podparli w nich drzwi i podpalili budynki. Gdy nieszczęśliwi, skazani na spalenie żywcem ludzie starali się wydostać z morza płomieni, spotkali się z serią karabinów maszynowych. Rozgrywały się sceny, mrożące krew w żyłach.

Jak opowiada jeden z cudem ocalałych wieśniaków, nazajutrz znaleziono kartę, przyczepioną do drzewa, rzucającą światło na tło zbrodni. Treść kartki była następująca: „Wobec tego, że złożyliście kontyngent, a tym samym występujecie przeciwko nam, spotkała was taka kara". Kartka była podpisana: NSZ.

Jak się okazuje napadu dokonała banda NSZ, pod dowództwem „Burego".

Społeczeństwo białostockie, przejęte zgrozą i smutkiem zebrało się dnia 7 b. m. w sali Teatru Miejskiego, na wielkim wiecu protestacyjnym. Głos zabierali kolejno — prokurator Swinarski, starosta bielski Woźniak, 2 rolników cudem ocalałych z mordu, gen. Paszkiewicz i przedstawiciele świata robotniczego. W przeddzień odbyły się we wszystkich fabrykach, warsztatach, zakładach przemysłowych, urzędach i instytucjach oraz na rynku miasta masowe zebrania i wiece protestacyjne, na których powzięto rezolucje, potępiające zbrodniczą i zdradziecką działalność zbirów NSZ i domagającą się przedsięwzięcia energicznych kroków, celem zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju, Sądów Doraźnych, karzących przestępców na miejscu zbrodni i zlikwidowania ośrodków dywersyjnych, znajdujących się poza granicami kraju.

Dla zorganizowania pomocy mieszkańcom zniszczonych wiosek, został powołany specjalny Komitet, w skład którego weszli: Przewodniczący Woj. Rady Narodowej mgr. Weclik, wojewoda białostocki Stefan Dybowski oraz liczni przedstawiciele samorządu i organizacji społecznych. Pierwsza pomoc w żywności, ubraniu i środkach lekarskich została już wysłana.

Władze bezpieczeństwa zorganizowały pościg za bandytami.

Wykonanie wyroku wstrzymane

WASZYNGTON. — Wykonanie wyroku śmierci na generale japońskim Jamaszito, zostało wstrzymane, wobec podania skazanego o łaskę do prezydenta Trumana.

Kryzys żywnościowy świata

Przyczyną susza i wyniszczenia wojenne

LONDYN. Ag. Rutera donosi, że min. spraw zagr. W. Brytanii, Bevin, wniósł kwestię sytuacji żywnościowej na świecie, na porządek dzienny obrad ONZ. Odbyły się przede wszystkim wstępne rozmowy przedstawicieli 5 mocarstw na temat znalezienia sposobu zaradzenia sytuacji.

Kwestia kryzysu żywnościowego została również poruszona przez generalnego dyrektora UNRRA, Herberta Lehmana, który wystosował pilne depesze do generalnego sekretarza ONZ, Trygve Lie, wzywając do przedsięwzięcia w tym kierunku jakiejś akcji. W sprawie tej Lehman porozumiewał się już z szefami rządów W. Brytanii, USA, Kanady i Australii.

Prezydent Truman w ostatnim przemówieniu powiedział, że produkcja żywnościowa w Europie spadła o 25 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego. Prezydent Truman stwierdził, iż Ameryka przyjdzie z wydatną pomocą narodom europejskim i przyrzekł, że Stany Zjednoczone wyślą 6 milionów ton pszenicy w pierwszej połowie bieżącego roku.

Rząd australijski postanowił wysłać jak najwięcej pszenicy i mąki do Europy. Australijskie młyny ruszyły na 3 zmiany.

Kanadyjski min. rolnictwa, Carniner, który powrócił do Ottawy z Londynu, wyraził również w imieniu rządu kanadyjskiego gotowość niesienia Europie wydatnej pomocy.

*

Kryzys zbożowy rozwija się w światowej skali.

W dotkniętej spustoszeniami wojennymi Europie, przybiera on rozmiary katastrofalne.

Angielski min. aprowizacji oświadczył na konferencji z dziennikarzami pism zagranicznych, iż niezbędnym jest, aby W. Brytania utrzymała dotychczasowe metody zakupu i rozdziału żywności. Przewiduje się wprowadzenie reglamentacji chleba.

Premier włoski Nenni podał, że Włochy mają deficyt 5 milionów ton zboża.

We Francji gabinet już drugi dzień radzi nad trudnościami aprowizacji.

Do wyniszczeń wojennych dołączyła się klęska suszy.

Indiom i Chinom grozi głód. Żywnościowa sytuacja Płd. Unii Afrykańskiej jest krytyczna wobec nieurodzaju kukurydzy.

Prezydent Truman odwołał urlop

Prezydent Truman odwołał swój 2-tygodniowy urlop, który miał rozpocząć w poniedziałek.

3 członków delegacji polskiej na ONZ

powróciło do Warszawy

(SAP). W dniu wczorajszym powróciło z Londynu do Warszawy 3 delegatów Polski na Zgromadzenie ONZ: członek prezydium KRN prof. Barcikowski, min. dr Kiernik oraz poseł Osiecki.

Pozostali członkowie delegacji powrócą w dniach najbliższych.



O pożyczce amerykańskiej dla Polski

Wywiad z ministrem Pracy i Opieki Społecznej tow. Janem Stańczykiem

Socjalistyczna Agencja Prasowa podaje wywiad z tow. ministrem pracy i opieki społecznej, Janem Stańczykiem, udzielony korespondentowi „United Press".

Pierwsze pytanie brzmi:

— Czy Polska będzie kontynuowała swoje starania celem otrzymania pożyczki od Stanów Zjednoczonych i jak dużą pożyczkę chce otrzymać?

— Tak. Polska potrzebuje pomocy finansowej lub towarowej w formie pożyczek. Polska, bowiem została najbardziej ze wszystkich krajów zniszczona nie tylko działaniami wojennymi, ale jeszcze więcej celowym tępieniem naszego narodu, niszczeniem naszej gospodarki i naszego dorobku kulturalnego przez niemieckiego okupanta.

— Jeżeli pożyczka została by udzielona, na co była by użyta?

— Gdybyśmy otrzymali pożyczkę od Ameryki, użylibyśmy jej na odbudowę portów i miast, dróg kolejowych i transportu, zniszczonych mostów oraz na odbudowę naszego przemysłu i rolnictwa.

— Jakich gwarancji udzieli Polska za otrzymanie kredytu?

— Rząd polski zagwarantuje zwrot pożyczek zgodnie z warunkami, ustalonymi w umowach handlowych między zawierającymi je stronami. Naturalnie, że warunki, na jakich miałaby być spłacona pożyczka, musiałyby odpowiadać możliwościom gospodarczym naszego kraju, to znaczy musiałaby to być pożyczka długoterminowa, lub przynajmniej średnio-terminowa. W tej chwili kraj nasz jest tak zniszczony, a społeczeństwo tak zbiedzone, że nie moglibyśmy spłacać pożyczek w bliskim terminie.

— Czy sądzi pan, że odmowa udzielenia pomocy finansowej oddziałała by na ekonomiczne i polityczne stanowisko Polski i jej stosunki z Rosją i w jaki sposób?

— Polska pragnie współpracować w dziedzinie gospodarczej ze wszystkimi narodami. Za[illegible]ła już umowy handlowe ze Związkiem Radzieckim, Szwecją, Norwegią, Danią, Jugosławią i Rumunią. Prowadzimy układy o zawarcie dalszych umów ze Szwajcarią, Włochami itd. Pragniemy zawrzeć podobne umowy handlowe ze Stanami Zjednoczonymi i z W. Brytanią. Naturalnie, gdyby Stany Zjednoczone i W. Brytania powstrzymały się z jakichkolwiek powodów od gospodarczej współpracy z Polską, wówczas nasze stosunki handlowe musiałyby się ograniczyć z natury rzeczy — i nie z naszej winy — do tych krajów, z którymi posiadamy umowy handlowe oraz do przypadkowej wymiany towarowej z krajami, z którymi nie mielibyśmy umów handlowych.

— Jak będą traktowane obce inwestycje i czy Polska życzy sobie i zachęca do takich inwestycyj w przyszłości?

— Naturalnie, z chęcią zgodzimy się na inwestycje obcych kapitałów i zapewnimy im godziwe zyski. Pragniemy natomiast uniknąć bezplanowych inwestycyj obcych kapitałów, mówiąc wyraźnie: nie chcemy, aby nam zakładano fabryki dla produkowania towarów luksusowych, gdy potrzebujemy koniecznie takich towarów, bez których ludność nasza nie może się obejść.

— Jakie metody handlu z państwami zachodnimi Polska proponuje: co może eksportować, w jakiej ilości oraz ile nadwyżki na eksport pozostanie po przeprowadzeniu eksportu do Rosji?

— Różne metody w handlu mogą być dobre i pożyteczne, o ile prowadzą do celu, a celem naszym jest szybka odbudowa zniszczonego kraju i normalizacji stosunków gospodarczych. Za dostarczone towary zzewnątrz, możemy płacić eksportem węgla, któ ry już dziś jesteśmy w stanie wydobyć w takich ilościach, by pokryć własne potrzeby i posiadać duże nadwyżki. Poza węglem będziemy mogli eksportować wiele innych towarów, zwłaszcza po usunięciu zniszczeń naszego aparatu gospodarczego.

— Nie wiem, dlaczego utrwalił się na Zachodzie pogląd, że Polska eksportuje do Rosji nadmiar towarów. Nasz eksport do Rosji ogranicza się przeważnie do węgla. A, że eksport ten nie jest nadmierny, świadczą o tym 3.000.000 ton wydobytego węgla, leżące na zwałach przy kopalniach, którego z braku transportu nie możemy wyeksportować, ani rozprowadzić po własnym kraju. W zamian za węgiel otrzymujemy od Związku Radzieckiego: smary, benzynę, rudy żelazne. Otrzymujemy również od Związku Radzieckiego bawełnę, płacąc za nią częścią gotowych produktów tekstylnych. Bez bawełny Związku Radzieckiego nasz przemysł tekstylny — na szczęście tylko nieznacznie zniszczony — byłby bezczynny, robotnicy nasi pozbawieni możności pracy, a ludność zupełnie pozbawiona odzieży. Bez rud sowieckich nie moglibyśmy uruchomić naszych hut i stanęlibyśmy wobec zupełnego braku żelaza, tak niezbędnego do odbudowy kraju.

— Jakie jest stanowisko polskich robotników — zarówno pod względem politycznym, jak i pod względem zdolności i sprawności w pracy?

— Polscy robotnicy są dobrze znani z głębokiego umiłowania swego kraju. Pracowitość ich znana jest nietylko w kraju, ale i zagranicą. To też mimo straszliwego wyczerpania przez okres wojny i okupacji zebrali się nietylko z uporem, ale i z pewnym fanatyzmem do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy i do produkowania tego, co jest niezbędne dla ich i społeczeństwa bytu. Są świadomi tego, że pracując ciężko i często nie dojadając, pracują po to, aby im jutro było lepiej.

— W takich krajach — pochlebiam sobie, że poznałem je dobrze — jak Stany Zjednoczone i W. Brytania, uruchomienię jakiegoś nowego przedsiębiorstwa, czy wstawienie nowej maszyny, przechodzi bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. W Polsce każda wydobyta spod gruzów i wyreperowana maszyna, nie mówiąc już o uruchomionej fabryce — to święto dla robotników. Patrzą na to co zrobili, nie tylko z radością i dumą, ale i ufnością, że dzięki pracy ich rąk i mózgów kierowników technicznych, kraj nasz wydobędzie się ze zniszczenia i nędzy, zapewniając w niedalekiej przyszłości społeczeństwu całemu — jeżeli jeszcze nie dobrobyt — to przynajmniej skromny byt.

Sprawa Hessa w Norymberdze

Niemcy chcieli zaatakować Egipt od Wschodu

NORYMBERGA (PAP). Na posiedzeniu Trybunału w Norymberdze prokurator brytyjski złożył Trybunałowi jako dowód rzeczowy oficjalny stenogram rozmowy pomiędzy Ribentroppem a Mussolinim, odbytej w Palazzo Venezia w Rzymie 13 maja 1941 r. w obecności Ciano. Dokument stwierdza, że Ribbentrop oświadczył Mussoliniemu, jakoby Hitler był całkowicie zaskoczony posunięciem Hessa, i że był to krok obłędny. Hess od dłuższego czasu cierpiał na dolegliwości żółciowe i dostał się w ręce lekarzy-znachorów i hypnotyzerów, którzy dopuścili do tego, że stan jego pogorszył się. Od tygodni Hess w tajemnicy uczył się latać na samolocie typu Messerschmidt. Ribbentrop dodał, że Hess z sympatią odnosił sie do Anglii i powziął myśl zużytkowania kół faszystowskich w Anglii w celu wymanewrowania jej z wojny. Wytłumaczył on to wszystko w długim i niejasnym liście do Hitlera.

Według słów Ribbentropa, Hitler był głęboko poruszony tymi wypadkami i zajął wobec Hessa stanowisko bardzo surowe. Pozbawił go natychmiast rangi i oświadczył, że kazałby go rozstrzelać, gdyby wrócił do Niemiec.

Następnie Ribbentrop i Mussolini przystąpili do omawiania ogólnej sytuacji wojennej. Ribbentrop oświadczył, że Papen został wezwany do Niemiec i otrzymał instrukcje, by starał się uzyskać od Turcji pozwolenie na potajemny przewoz broni do Iraku przez terytorium tureckie. Gdyby udało się dostarczyć dużo broni do Iraku, można by było przesłać tam drogą lotniczą wojska, które mogłyby być zużytkowane przeciwko Brytyjczykom i mogłyby zatakować Egipt ze wschodu. Duce zgodził się z tym, że trzeba stworzyć nowy front przeciwko Wielkiej Brytanii.

Mussolini zapytał, co Francja otrzymała od Niemiec w zamian za koncesje poczynione przez Darlana. Ribbentrop odpowiedział, że koszty okupacji Francji zostały zmniejszone o ¼ oraz poczyniono pewne ustępstwa, dotyczące linii demarkacyjnej. Ribbentrop powiedział, że jego zdaniem Petain jest „szczwanym lisem", któremu pamięć nie dopisuje w chwilach, kiedy mu to odpowiada. Ale Hitler pragnie uzyskać od Francji jak najwięcej koncesji, a jak najmniej wiązać się samemu. Mussolini poruszył również sprawę Hiszpanii i powiedział, że Serano Suner, ówczesny hiszpański min. spraw zagr. oświadczył w swoim czasie, iż Hiszpania przystąpi do wojny po zbiorach roku 1941. Jednakże Mussolini orzekł, iż jest to bardzo wątpliwe. Pod koniec rozmowy Mussolini dodał, że Włochy znajdują się w kontakcie z Fakirem Ipi, wodzem powstańczym w Indiach wschodnich i zapewne uda im się skłonić go do przedsięwzięcia pewnej akcji w interesach osi.

Sprawozdanie księcia Hamiltona

NORYMBERGA. Podczas procesu w Norymberdze prokurator Griffith Jones odczytał sensacyjny dokument t. zw. sprawozdanie księcia Hamiltona, opisujący przybycie Hessa do Wielkiej Brytanii. (Pełną treść tego dokumentu podajemy w n-rze niedzielnym w koresp. z Norymbergi. Przyp. Red.).

„Rachunek wystawiony w imieniu całej ludzkości — musi być pokryty"

Prokurator Związku Radzieckiego oskarża

NORYMBERGA (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału do spraw przestępców wojennych w Norymberdze, prok. radziecki, gen. Rudienko, oświadczył, że nigdy jeszcze w historii ludzkości nie popełniono przestępstw na tak wielką miarę. Obowiązkiem sądu jest nie tylko osądzenie działalności oskarżonych, lecz również organizacji i instytucji, przez nich stworzonych oraz potwornych teorii i idei, do rozprzestrzenienia których przyczynili się w tak wielkiej mierze.

Nadszedł nareszcie dzień, kiedy narody całego świata żądają przykładnego ukarania morderców hitlerowskich.

Gen. Rudienko oświadczył, iż przemawia w imieniu milionów niewinnych ofiar terroru hitlerowskiego i dla zabezpieczenia pokoju na świecie, przedstawia oskarżonym całkowity rachunek, który musi być pokryty. Rachunek ten jest wystawiony w imieniu całej ludzkości i podcyfrowany przez wszystkie, miłujące wolność, narody. W krajach okupowanych przez hitlerowców, wszystkie demokratyczne instytucje zostały zawieszone, prawa obywatelskie ludności zniesione, a kraje zdewastowane i ograbione.

We wszystkich okupowanych przez Niemców państwach słowiańskich, ludność była bezlitośnie prześladowana i masowo wyniszczana. Rosjanie, Białorusini, Polacy, Czesi, Serbowie i Słowacy ucierpieli bardziej, niż inne narody. Prokurator Rudienko opisuje plan strategiczny ataku na Związek Radziecki, znany pod nazwą „Barbarossa", przewidujący współudział Rumunii i Finlandii oraz Węgier.

W miesiąc po rozpoczęciu wojny ze Zw. Radzieckim w kwaterze głównej Hitlera odbyła się konferencja, podczas której Hitler oświadczył: „Natura jest okrutna i powinniśmy się uczyć od niej. Jeżeli mogłem zdecydować się na to, aby śmietankę narodu niemieckiego wysłać w piekło wojny i nie boleję nad tym, iż leje się cenna krew niemiecka, to chyba mam prawo zniszczyć miliony ludzi niższej rasy, którzy mnożą się jak muchy".

W czasie ofensywy na Moskwę zostały utworzone specjalne jednostki, których zadaniem miało być wymordowanie znacznej części ludności stolicy radzieckiej. Zamiarem Niemców było zamienienie żyznych obszarów Związku Radzieckiego w pustynie i starcie z powierzchni ziemi Leningradu, Moskwy i Odessy. Marsz. Reichenau oświadczył, iż dzieła sztuki i pamiątki historyczne na Wschodzie nie mają wartości. To też wojska niemieckie niszczyły pomniki historyczne i kulturalne oraz wszystkie instytucje naukowe. W posiadłości Tołstoja, Jasnej Polanie, Niemcy zniszczyli rękopisy jego książek i stare obrazy oraz zbeszcześcili jego grób.

We wszystkich większych miastach urządzili Niemcy obozy koncentracyjne. Na ziemiach radzieckich Niemcy ograbili, zbeszczecili i spalili 1.670 cerkwi prawosławnych i 237 kościołów katolickich oraz 532 synagogi. Słynny sobór uspieński został przez nich zniszczony. 1.710 miast i przeszło 70.000 wiosek zostało zniszczonych przez okupanta.

6 milionów budynków uległo zniszczeniu, 25 miln. ludzi pozostało bez dachu nad głową, 65 tys. km linii kolejowych zostało zniszczonych, 40 tys. szpitali, 84 tys. szkół i 43 tysiące bibliotek padło ofiarą wojny. 7 miln. głów bydła, 20 miln. świń, 20 miln. owiec i kóz oraz 110 miln. drobiu, zostało zarżniętych lub wywiezionych do Niemiec. Ogólna suma strat, poniesionych przez Związek Radziecki wynoci 679 miliardów rubli.

Radzieccy jeńcy wojenni byli poddawani torturom i głodzeni. Wypalano im na ciele specjalne znaki rozpoznawcze.

Gen. Rudienko kończy swoje przemówienie oskarżeniem podsądnych o wywołanie wojny światowej i zamienienia jej w rzeź spokojnych obywateli. „To nie była wojna, to był rabunek, mord i gwałt. Niech sprawiedliwości stanie się zadość".

Martin Borman w Argentynie

FRANKFURT (SAP). Amerykański wywiad wojskowy odnosi się krytycznie do doniesień, jakoby Martin Borman wylądował w Argentynie. Miał on tam przybyć łodzią podwodną.

Wyżsi urzędnicy wywiadu amerykańskiego twierdzą, iż zebrane informacje potwierdziły śmierć Bormana w Berlinie w obrębie gmachu kanclerskiego. Ciała jego jednak nie znaleziono.

Korespondent „Manchester Guardian" pisze książkę o Polsce

(SAP) Specjalny korespondent dziennika angielskiego „Manchester Guardian" p. Cang odleciał dziś do Anglii. P. Cang zbierał materiały do napisania książki o Polsce.

Ultimatum greckiej lewicy

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten że organizacja EAM poinformowała rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, które mają kontrolować wybory w Grecji, że lewica grecka będzie bojkotowała wybory, jeśli nie nastąpi zasadnicza zmiana warunków w tym kraju. EAM domaga się utworzenia rządu demokratycznego, z wydatnym udziałem przedstawicieli lewicy, rozwiązania terrorystycznych organizacji prawicowych amnestii dla wszystkich członków Ruchu Oporu, kontroli i skorygowania list wyborczych oraz usunięcia z armii i sił bezpieczeństwa wszystkich kollaboracjonistów.

Odpowiedź Sofulisa

ATENY. W odpowiedzi na groźbę organizacji EAM zboikotowania wyborów w Grecji, premier Sofulis oświadczył, iż wybory odbędą się 31 marca r. b. nawet o ile pewne partie postanowią powstrzymać sie od udziału w nich.

Plamy na tarczy słonecznej

przyczyną zaburzeń radiowych

Wczoraj nastąpiły, zapowiedziane przez obserwatoria astronomiczne, gwałtowne zaburzenia w odbiorze radiowym. Pomiędzy godz. 15.30 a 17.30 odbiór radia na większych odległościach ustał zupełnie.

Przez 2 godziny nie działały wszelkie połączenia między St. Zjednoczonymi a Europą.

Zaburzenia wywołane zostały nagłym pojawieniem się plam na tarczy słonecznej.

Plan repatriacji ze Wschodu

Delegacja polska, która udała się w styczniu do Moskwy, celem przeprowadzenia planowej repatriacji Polaków ze wschodu, ustaliła następujący plan na miesiąc luty r. b.: Z Litwy wróci do Polski 28 transportów, które w przewidywaniu przesiedlenia na zachód do Słupska, przeładowywane będą w Insterburgu. 10 transportów powracających z Białorusi przeładowane zostanie w Zestawicy, natomiast 25 następnych w Brześciu.

Transporty te kierowane będą do Starogardu przez Warszawę, część z nich w liczbie 11 po przeładunku w Kowlu, przez Skarżysko, Ostrów Wlkp. i Poznań do punktu przeznaczenia — w Starogardzie. Reszta zaś w liczbie 40 przez Przemyśl i Katowice — na Dolny Śląsk.

— o —

Wspólny klub dyskusyjny i towarzyski działaczy PPS i PPR

Jak donosi SAP z inicjatywy „Przeglądu Socjalistycznego" powstać ma pod egidą miesięczników teoretycznych obu partii robotniczych t. j. „Trybuny Wolności" i „Przeglądu Socjalistycznego" wspólny klub dyskusyjny i towarzyski dla czołowego aktywu PPS i PPR (czołowych działaczy, pracowników państwowych, członków Rządu, członków ciał naczelnych obu partii i t. d.).

W kilku wierszach

— Strajk robotników zatrudnionych przy obsłudze łodzi holowniczych w porcie N. Jorku, został zakończony, dzięki przyjęciu przez pracodawców żądań strajkujących.

Sytuacja w czasie strajku skłoniła mera Nowego Jorku do ogłoszenia stanu wyjątkowego, oraz użycia wojska i marynarki do obsadzenia 400 łodzi holowniczych.

— W Japonii organizuje się front demokratyczny. Dwadzieścia organizacji, m. in. partia komunistyczna, socjalistyczna i liberalna, związki zawodowe i związki rolnicze, utworzyły komitet demokratyczny w Tokio.

— „Tiergarten" berliński, który już w czasie wojny bardzo zmienił swój wygląd, zostanie przeznaczony na działki uprawne. Z tysiąca morgów, które zajmuje park, 400 — [illegible]tykowanych będzie dla celów wyżywienia.

KRONIKA POLITYCZNA

POSEŁ CZECHOSŁOWACJI U. MIN. RZYMOWSKIEGO

Minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski przyjął w dniu dzisiejszym posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Czechosłowacji Heireta.

AMBASADOR LEBIEDIEW U MINISTRA RZYMOWSKIEGO

Minister Spraw Zagranicznych, Wincenty Rzymowski przyjął w dniu dzisiejszym w obecności Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego Ambasadora ZSRR., Lebiediewa.

PRZYJAZD DELEGACJI DLA SPRAW PALESTYNY

Przybyła do Warsazwy delegacja Komisji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla Spraw Palestyny w składzie pp. Manning Buller (czł. part. bryt.), Buxten (St. Zjednoczone), Criok (Wielka Brytania) i Rood (St. Zjednoczone).

Dnia 8 bm. pełna delegacja Komisji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla spraw Palestyny została przyjęta przez Ministra Spraw Zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, w obecności dyrektora departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ministra pełnomocnego Józefa Olszewskiego, wicedyrektora departamentu politycznego MSZ dr. Tadeusza Żebrowskiego i prof. Olgierda Górki.

Przegląd prasy

UPIORY KRZYŻACKIE

„Gazeta Ludowa" zamieszcza reportaż z procesu biskupa Spletta, w którym czytamy między innymi:

„Gdy wśród śmiertelnej ciszy słuchamy ze zgrozą zeznań świadków zda się nam, że tam za ławą oskarżonych bieleją pod boazeriami ścian fałdziste płaszcze komturów znaczone krzyżami, że chwieją sią potakująco pawie pióropusze nad dumnymi czołami tych, co się zwali zakonnikami Marii. Zda się nam, że wśród natłoczonej publicznością sali wyciągają krwawe kikuty pomordowani, że 405 księży męczenników pomorskich chce zeznawać także, że korowód świadków prowadzi słodka postać Królowej Jadwigi, która miłością i ofiarą, a nie zbrodnią przyniosła krzyż pogańskiej Litwie, że nad ławkami prasowymi pochylają się cienie czternastu zamordowanych dziennikarzy gdyńskich, korespondentów tych wszystkich pism właśnie, które przysyłały na proces ich zastępców. Zdaje się nam, że to nie tylko wojewoda gdański i przedstawiciele władz siedzą w pierwszych rzędach, lecz i książęta gdańscy Sambory i Mestwiny, Światopełki i Subisławy przysłuchują się [illegible] opowieściom o cierpieniach ludu pomorskiego, któremu nawet przy skonaniu Niemcy odmówić chcieli polskiej modlitwy, że słychać pod [illegible] sali „dudniący krok morskiego batalionu", i że ci co „czwórkami do nieba szli, żołnierze z Westerplatte" złożą meldunek przed Najwyższym z Trybunałów o męce dusz, którym podawano bestię Hitlerowską zamiast Boga!"

WYDAĆ PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH

„Życie Warszawy" raz jeszcze przypomina uchwały Konferencji Krymskiej w sprawie sądzenia faszystowskich przestępców wojennych i pisze:

„Jak dotychczas nasi wielcy zachodni przyjaciele nie śpieszą się z przekazywaniem Polsce zbrodniarzy hitlerowskich, którzy szczególną zdobyli sławę zbrodniami dokonywanymi nad naszym narodem. Jeśli grają rolę względy proceduralne, to muszą one zniknąć w obliczu tych ważkich przesłanek, jakimi kierowali się wielcy mężowie stanu podejmujący omawianą uchwałę.

Chodzi bowiem o rzecz niemałą — w której życie von dem Bacha czy Gueriana właściwie niewielką odgrywa rolę. Odgrywa rolę o tyle, że ma być przedmiotem tego nowego zjawiska historycznego, które dla wszelkiego rodzaju agresorów ma przyjąć kształt widma szubienicy, stojącej na skrzyżowaniu dróg wiodących do nowych wojen lub powszechnego pokoju. Wiemy, że faszyzm nie skapitulował a na skutek tego zbyt duże ceregiele z tysiącami hitlerowskich zbrodniarzy podniecają umysły różnych zdemobilizowanych esesmanów i marzących o odwecie faszystów. Szybka realizacja uchwały jałtańskiej, ostudziłaby niewątpliwie niejedne zapały — byłaby nową przestrogą nie tylko na dalszą przyszłość lecz już teraz dla knujących spiski faszystów całego świata".

Hess-anioł pokoju
chciał zastraszyć Anglię
(Korespondencja własna „Robotnika")

Norymberga. w lutym.

Francuska delegacja oskarżycielska kontynuuje swoje oskarżenie o zbrodnie wojenne w krajach zachodniej Europy. Przemówienia prokuratorów francuskich przeplatane są indywidualnymi oskarżeniami poszczególnych oskarżonych. Każdy z nich doczekał się „swego dnia", dla każdego z nich prokuratorzy amerykańscy przygotowali bardzo szczegółowy i bardzo nieprzyjemny rachunek sumienia.

Większa część tych indywidualnych opracowań została już odczytana. W ciągu ostatnich dni przypomniano wszystkie zasługi dla reżimu von Papenowi, von Neurathowi i zastępcy Goebbelsa — Fritschemu. Porządek obrad przewidywał oskarżenie Hessa.

Wobec nieobecności obrońcy Hessa na rozprawie zarządzono odroczenie. I oto Hess, który lubi robić niespodzianki, składa przez adwokata Ribbentroppa nowe oświadczenie: jego obrońca uległ wypadkowi, on zaś uważa, że zna swoje sprawy lepiej niż adwokat i wobec tego od dnia dzisiejszego aż do końca procesu skorzysta z przewidzianego przez Statut Trybunału przywileju: będzie się bronił sam, zrzeka się obrońcy.

GOERING ZAZDROŚCI

Ta deklaracja wywołała duże poruszenie i zainteresowanie. Oto jedyny oskarżony, który będzie brał sam udział w procesie, jedyny który będzie mógł sam odpowiadać na pytania sędziów i podważać wywody prokuratorów.

Goering, który już tyle razy — i wciąż bezskutecznie — próbował dojść do głosu i palnąć mówkę — patrzy na Hessa z żalem i zazdrością. Nie może się jednak zdecydować na taką samą decyzję i zeznawać będzie mógł tylko jako świadek.

Zresztą i tak nie wiadomo, czy głos by dopisał Panu Marszałkowi. Slabuje biedaczek, chory jest na gardło. Od szeregu dni zasiada na swoim prezydialnym miejscu... ławy oskarżonych w brązowo — rudym ciepłym szaliku zawiązanym troskliwie dokoła cennej szyji. Jest teraz jeszcze bardziej podobny do starej baby.

Tak, Panie Marszałku. Trzeba drogocenną szyję ochraniać. Może już niedługo coś innego zaciśnie się dokoła niej. Coś mniej ciepłego i przytulnego.

POSMAK SENSACJI

Wobec tak niespodziewanego zwrotu oskarżenie Hessa nie odbyło się jeszcze, sąd wyda niedługo decyzję w tej sprawie.

Spowodowało to jeszcze większy wzrost zainteresowania, które głównie skupia się na sprawie słynnej „ucieczki" Hessa do Anglii. Szczególnie podekscytowani są Anglicy. Oskarżenie o współautorstwo Hessa w zbrodniczej „ideologji" narodowego „socjalizmu", o jego wybitny udział w tworzeniu partii hitlerowskiej, o jego najściślejszą współpracę z Hitlerem w planach podboju świata — to oskarżenie ustępuje na najdalszy plan.

Bo właśnie ten drobny stosunkowo epizod — wyprawa do Anglii — ma posmak sensacji.

Nie wolno wobec tego publikować szeregu ciekawych dokumentów, które już otrzymaliśmy, ale które nie zostały jeszcze odczytane podczas rozprawy. Jest bowiem między kierownikiem obsługi informacyjnej a korespondentami umowa — „gentleman agreement", że jeżeli którekolwiek z dostarczonych wcześniej (dla wygody dziennikarzy) dokumentów nie zostaną wniesione na porządek dzienny na tablicy ukazuje sie napis: „Hess — off limits" — Hess — nie do publikowania. I wszyscy z nas honorują tę umowę we własnym interesie. Nawet wiecznie głodni sensacji Amerykanie.

Nie mam jednak żadnych wyrzutów sumienia, pisząc tę korespondencję na podstawie dokumentów, które są „off limits". Nim wiadomości dotrą do Polski, oskarżenie Hessa będzie już prawdopodobnie odczytane. Zresztą proszę Redakcję „Robotnika", żeby przyłączyła się do naszego „gentleman agreement" i opublikowała ten reportaż dopiero wtedy, gdy depesze doniosą o rozpoczęciu oskarżenia.

JAK PRZYJĘTO HESSA W SZKOCJI

Hess „uciekł" do Anglii 10 maja 1941 roku. Pamiętamy tę tajemniczą wiadomość, podaną przez prasę niemiecką i opatrzoną iście niemieckim, subtelnym komentarzem, że pierwszy zastępca Hitlera... zwariował i uciekł.

Pamiętamy niekończące się a sprzeczne komentarze, agencji „Jedna pani powiedziała". Trzeba też przyznać, że brytyjski komentarz rządowy niewiele wyjaśnił. Dopiero teraz cztery niedługie dokumenty aktu oskarżenia wyświetlają ostatecznie jedną z zagadek wojny.



rys. Low (Londyn)

GOERING I HESS NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Hess przyleciał na Messerschmicie 110", który sam pilotował. Gdy doleciał do wybrzeży Szkocji stwierdził, że jest jeszcze zbyt jasno (dochodziła godzina siódma wieczorem), by lecieć w głąb kraju. Zawrócił więc i po godzinnym locie nad Morzem Północnym skierował się ku swemu celowi. Wkrótce orientuje się, że nie wystarczy mu benzyny, by dolecieć do Aberdeen, gdzie zamierzał lądować. Wyskakuje ze spadochronem, zostawiając samolot swemu losowi. Lądując, łamie rękę.

Ciekawym dla nas szczegółem jest, że wylądował na tych terenach Szkocji, które były strzeżone przez stacjonujące tam polskie oddziały. Nie trzeba było jednak aż wzywać wojska. Natychmiast niemal po wylądowaniu „bierze go do niewoli" wieśniak szkocki. Bierze do niewoli kapitana Alfreda Horna, gdyż takie dokumenty miał Hess, ubrany w mundur oficera lotnictwa niemieckiego. Sumienny Szkot zabiera Niemcowi dokumenty, papiery, aparat fotograficzny „Leica", prowadzi go do swojego domu, zawiadamia o wypadku kogo należy i... częstuje nieproszonego gościa herbatą.

Spełnił swój obowiązek obywatelski, może teraz prywatnie porozmawiać. Pierwsze pytanie, jakie słyszy Hess na ziemi angielskiej brzmi... „Do you like Scottland?" — „Czy panu podoba się Szkocja".

Czy wyobrażacie sobie zaaferowanego Niemca, który schwytał lotnika angielskiego i któryby go poczęstował herbatą i zapytał: „Jak się panu podoba Saksonia?"

RAPORTY KS. HAMILTONA

Czterema dokumentami, które rzucają jasny snop światła na aferę Hessa są raporty z rozmów, jakie przeprowadzili zaraz po jego przybyciu książę Hamilton oraz nieoficjalni przedstawiciele rządu.

Trzeba bowiem powiedzieć, że Anglicy natychmiast po otrzymaniu wiadomości o lądowaniu, nie znając jeszcze treści propozycji, wydali komunikat oświadczający, że Hess będzie traktowany jako zwykły jeniec wojenny, a nie jako wysłannik dyplomatyczny.

Swoją drogą trzeba było się przecież dowiedzieć, o co chodzi. Toteż wysłany zostaje komandor lotnictwa ks. Hamilton, później b. radca ambasady angielskiej w Berlinie, który znał Hessa z okresu swego pobytu w Berlinie. Mają oni zidentyfikować „kapitana Horna" i... pociągnąć go za język.

W ich raportach najciekawsze jest nie samo wyjaśnienie celów podróży Hessa, bo zawsze nasuwało się przypuszczenie, że przywiózł on propozycje pokojowe dla Anglii. Najciekawsze i najbardziej charakterystyczne są metody, jakimi Hess próbował porozumieć się z Anglikami, rozmowy, które wyjątkowo wyraźnie oświetlają przepaść dzielącą umysł i mentalność Anglika od psychiki Niemca.

I nie wiadomo, co tu można więcej podziwiać: tępą, bezmyślną historiozofię Hessa pachnącą już z daleka Goebbelsem, naiwność polityczną, pyszałkowatość czy brak najbardziej elementarnego poczucia taktu.

Posłuchajmy, co mówią raporty: 10 maja około dziesiątej wieczorem, ks. Hamilton powiadomiony został przez Korpus Obserwacyjny, że nieprzyjacielski samolot, typu „Messerschmidt 110" nadleciał nad Anglię. Rozpoznanie stwierdziło, że ten typ samolotu nie rozporządza ilością paliwa, pozwalającą na przelot z Niemiec do Szkocji i z powrotem. Wobec tego, samolot — pilnowany przez myśliwce angielskie leci dalej. Następnie przyszły meldunki o skoku pilota i kraksie samolotu.

„U nas jest teraz tylko jedna partia..." Hamilton w towarzystwie oficera służby informacyjnej jedzie na miejsce. Ogląda papiery i przedmioty odebrane jeńcowi i wchodzi do pokoju Hessa.

Więzień, którego Hamilton w pierwszej chwili nie rozpoznaje, prosi o rozmowę w cztery oczy. Oficer wychodzi.

Hess rozpoczyna rozmowę od stwierdzenia, że spotkał się z H. w Berlinie na Olimpiadzie i gościł go nawet w swoim domu na oficjalnym obiedzie... Mówi: „Nie wiem, czy Pan mnie poznaje. jestem Rudolf Hess". Mówi, że przyleciał tu „w imieniu ludzkości", że Fuhrer nie chce niszczyć Anglii i pragnie wstrzymać walkę. Jego przyjaciel dr. Alfred Haushofer mówił mu, że jest Anglik, który zrozumie ich punkt widzenia (tym Anglikiem miał być książe of Hamilton). Hess probował zaaranżować spotkanie w Lizbonie za pośrednictwem Haushofera, od grudnia 1940 r. przedsiębrał trzy próby dotarcia do Anglii. Nie udało się, była zła pogoda. Z wrodzoną Niemcom skromnością podkreśla, że fakt iż on Hess, minister Rzeszy przybył osobiście do Anglii, dowodzi szczerych intencji pokojowych Niemiec. Mówi, że Fuhrer jest przekonany, że Niemcy wygrają tę wojnę, z całą pewnością nie później niż za dwa, trzy lata. W końcu prosi o zaproszenie kierowników partii, do której należy Hamilton celem przedstawienia propozycji pokojowych.

Odpowiedź Hamiltona była krótka: „W naszym kraju jest teraz tylko jedna partia".

Hess nalega, opowiada o przyjacielskiej współpracy po zawarciu pokoju. Hamilton stwierdza, że nie ma sensu zawierać teraz pokoju po to, by za dwa lub trzy lata rozpocząć nową wojnę. Wyjaśnia mu, że nie wierzy w możliwość pokoju teraz, skoro Niemcy wybrały same wojnę wtedy, gdy była jeszcze możliwość wyboru i pokojowego rozwiązania sporów.

Hamilton zapowiada, że przyjedzie wysłannik. Rozmowa się kończy.

Karol Małcużyński.

Siedziba ONZ

Wiadomość o ustaleniu przez specjalną delegację miejscowości Westchester jako tej, która zostanie zaproponowana na siedzibę ONZ wywołała w Ameryce specyficzną reakcję publiczności.

Na szosie do Westchester ruch samochodowy przybrał takie rozmiary, że musiano tam skierować specjalne oddziały służby policyjnej. Poza ciekawymi — jadącymi zobaczyć przypuszczalnie miejsce stałego pobytu Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyruszyły z N. Jorku rzesze spekulantów i aferzystów pragnących wykorzystać koniunkturę — zakupić place, rozejrzeć się za możliwościami budowy lokali rozrywkowych, hoteli itp.

Westchester odległe jest od N. Jorku o 50 klm i położone jest niemal na granicy stanu New York i Cennecticut. Miejscowość leży w terenie pagórkowatym i pokrytym lasami. Gmina liczy 5000 mieszkańców, przeważnie — farmerów. Powierzchnia przewidziana na urządzenia ONZ wynosi aż 110 klm. kwadratowych Z N. Jorkiem łączy Westchester piękna autostrada biegnąca poprzez wspaniały, rozległy park Way, na terenach którego znajduje się pierwszorzędnie urządzone, nowoczesne lotnisko. Prawdopodobnie byłoby ono połączone z terenami zajętymi przez ONZ, uznanymi za teren międzynarodowy i byłoby pierwszą bazą lotnictwa ONZ.

W Westchester nie ma żadnych budynków na pomieszczenie rozlicznych agend Organizacji. Budowa gmachów reprezentacyjnych, pomieszczeń dla biur i budynków mieszkalnych trwała by dwa — trzy lata. Do tego czasu delegacja proponuje zainstalowanie biur ONZ w samym N. Jorku w gmachach dzielnicy Rockefellera, a przede wszystkim w luksusowych pomieszczeniach „drapacza nieba" zwanego White Reed Hause.

W wypadku gdyby ONZ nie zgodziła się na pomieszczenie w Westchester delegacja ma zamiar zaproponować albo Hyde Park — siedzibę rodziny Rooseveltów w rejonie N. Jorku, albo miejscowość Blue Hils w rejonie Bostonu. Ponieważ i te miejscowości nie mają pomieszczeń odpowiednich na pomieszczenie ONZ, delegacja wysuwa siedziby zastępcze w Bostonie lub Atlantic City.

Powrotu do absolutyzmu
pragną belgijscy monarchiści

W przededniu pierwszych wyborów powojennych w Belgii rozpisanych na 17 lutego zaczynają się krystalizować nowe dążenia. Dwie największe partie chrześcijańscy socjaliści i socjaliści w swym programie wyborczym uwzględniły reformę konstytucyjną. Jednakże żadna z tych partii nie wystąpiła z konkretnym projektem. Pod tym względem, jak i we wszystkich innych dziedzinach doświadczeń powojennych, Belgowie okazują wielką ostrożność. Wydaje się, że ci, którzy zamierzają wystąpić z apelem do zdecydowanej reformy, czekają na wyniki prac Konstytuaty francuskiej, mającej w nie spełna 7 miesięcy opracować nowy projekt konstytucji dla Francji. Belgia czeka również na wyniki prac krajów takich, jak Włochy lub Jugosławia, które to państwa okoliczności zmusiły do natychmiastowej zmiany konstytucji.

Konstytucja belgijska przewiduje, że rewizja konstytucji nie może być dokonana w czasie regencji. Oznacza to, że zagadnienie powrotu na tron lub rezygnacji z tronu króla Leopolda będzie musiało być rozwiązane przed dokonaniem reformy konstytucji.

Ponieważ partie lewicowe właśnie przeciwstawiają się powrotowi króla Leopolda na tron i w obecnej chwili zadowolone są z regencji, tylko partie prawicowe mogą w tej chwili podnosić zagadnienia zmiany konstytucji.

Ostatnio dziennik prawicowy *„La libre Belgique"* umieścił projekt zmiany konstytucji opracowany przez przywódców prawicowych podczas okupacji. Projekt ten przewiduje całkowite przekształcenie „paktu fundamentalnego" — karty zasad, na których opiera się wyjątkowo liberalna konstytucja Belgii. Na mocy wyżej wspomnianego projektu król, który w Belgii zawsze posiadał większe wpływy, aniżeli na przykład król angielski, ma posiadać władzę zarówno prawodawczą jak wykonawczą. Ma on wydawać ustawy przy współpracy Rady Stanu (składającej się przeważnie z polityków starszej generacji powołanych drogą nominacji). Rząd ma być odpowiedzialny przed królem. Projekt przewiduje istnienie tylko jednej Izby (zamiast 2, jak to ma miejsce obecnie), wybieranej na zasadzie korporacyjnej. Izba ta posiadać ma głos tylko w sprawach finansowych.

Co do jednej reformy zgodne są wszystkie partie, mianowicie w sprawie udzielenia prawa głosu kobietom.

Tow. wiceprezydent Szwalbe do działaczy OMTUR i SKMS
o IX Sesji Krajowej Rady Narodowej
o udziale spółdzielczości w realizacji ustawy o nacjonalizacji

W Warszawie odbyły się obrady krajowej odprawy przewodniczących i sekretarzy Komitetów Woj. OM TUR.

W pierwszym dniu odprawy dłuższe przemówienie na temat zadań młodzieży w Radach Narodowych, wygłosił do działaczy OMTUR i SKMS, wiceprezydent KRN tow. Szwalbe, który szczególnie dużo miejsca w swym referacie poświęcił zagadnieniom spółdzielczym. Tow. Szwalbe zwrócił m. in. uwagę na to, że młodzież nie powinna w terenowych Radach Narodowych ograniczać się wyłącznie do poruszania spraw bezpośrednio związanych z odcinkiem jej działania i życia.

Jeśli chodzi o ostatnio uchwaloną przez KRN ustawę o nacjonalizacji średniego i ciężkiego przemysłu — my, socjaliści rozumiemy ją i będziemy ją realizowali jako ustawę o uspołecznieniu.

Najwyższą formą uspołecznienia wśród wielu gałęzi produkcji, jest uspółdzielczenie.

I tutaj chodzi nam nie o to, aby na miejsce garstki magnatów kapitalistycznych weszła liczniejsza garstka robotników, pracujących w danej fabryce, lecz o to, aby można było obniżyć o procent zysku właściciela fabryki koszty produkcji, by produkować dla całego społeczeństwa: lepiej i taniej. *Produkcja ma służyć nie klasie, lecz narodowi.*

Szczegółowiej uzasadnił tow. Szwalbe pogląd, że ustrój gospodarczy wpływa na tworzenie się układu społecznego i światopoglądu.

Obecnie około 50 proc. produkcji i handlu w Polsce, to sektor inicjatywy prywatnej. Procent ten może wzrastać, gdyż należy się liczyć, że przedsiębiorcy prywatni przystąpią do tworzenia, licznych, drobnych przedsiębiorstw.

Mamy na tym odcinku, jako spółdzielczość, wiele do zrobienia. Twórzcie spółdzielnie produkcyjne i handlowe. Jest to zadanie młodych. Jeżeli chodzi o obecny okres historyczny — spółdzielczość w większości swych form nie tworzy u nas gospodarki kolektywnej i nie likwiduje jednostkowych praw własności. Jest inaczej. Dajemy wsi pomoc handlową pośrednicząc przez spółdzielnie w sprzedaży produktów rolnych, wyrabianych we własnościowych warsztatach i dostarczeniu fabrykatów miejskich. Jednocześnie spółdzielczość udziela rolnictwu pomocy w zakrecie kredytów, narzędzi, nawozów sztucznych itp., co musi wpłynąć na *rozwój gospodarki wiejskiej i* poszczególnych drobnych warsztatów rolnych.

Potęgujemy możliwości produkcyjne wsi, lecz nie naruszamy prawa własności. Nie zabieramy, lecz pomagamy.

Odnośnie przedsiębiorstw przejętych przez państwo pamiętajmy, że z natury rzeczy jesteśmy wrogami bezdusznej biurokracji. Państwo ma produkcję prowadzić dobrze, z pożytkiem dla społeczeństwa, dla konsumentów. Jeżeli tego na tym czy innym odcinku nie wypełnia jak należy — niech organizacje kontroli społecznej, niech Rady Narodowe, a wśród nich organizacje młodzieżowe, alarmują, gdzie należy.

Nadchodzą do nas skargi na *przerost biurokracji*, która utrudnia życie społeczeństwu. Wy jesteście w terenie. Ile razy spotkacie się z niedociągnięciami, powinniście tępić je na miejscu — u siebie. Wasze zadanie, wasza inicjatywa młodych, ma możność kontrolować pracę urzędów, fabryk i zakładów przez udział w radach zakładowych, w komisjach kontroli społecznej, w radach nadzorczych itp. Nie góra, a dół, dołowe organizacje są najbardziej odpowiedzialne za to, co się dzieje w terenie.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Suczyna (Radom), Żelazko (Łódź) i Rzeszowski (SKMS Warszawa).

Tow. Żelazko wskazał przykład Łodzi, w której przed wojną było 187.000 robotników i 28.000 urzędników, obecnie zaś jest 115.000 robotników i 45.000 urzędników. Dowodzi to postępującego rozrostu biurokracji.

Tow. Rzeszowski wspomniał o naczelnym zadaniu młodzieżowej akcji spółdzielczej: chodzi o to, aby stworzyć typ nowego człowieka, wychowanego w przeświadczeniu, że jedynym tytułem do wynagrodzenia jest praca, a najważniejszą rzeczą w *Budowie Jutra*, jest wspólnota zamierzeń i wspólnota działania.

Londyńczycy-optymiści

„Reynolds News" donosi, że podczas sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych „optymistycznie nastrojeni polacy-londyńczycy" usiłowali w kuluarach nawiązać kontakt z delegatami ONZ i wyjednać u nich pomoc dla prześladowanych w Polsce obszarników. Starannie dobranymi argumentami starali się przekonać przede wszystkim przedstawicieli „prawego skrzydła", delegacji Stanów Zjednoczonych oraz słabo poinformowanych przedstawicieli państw Ameryki Południowej.

Ucieczka z Mauthausen

JAK ZOSTAŁEM FRANCUZEM

Wkrótce po tym Józek przywołał mnie do sztabowej klitki:

— Rozbierajcie się. Zostawicie tu ubranie, swetry i wszystkie oznaki waszej funkcji. Pójdziecie w bieliźnie, trepach na bose nogi i w płaszczu, jak wszyscy chorzy. Tu leży dla was płaszcz. Przebierzcie się i siedźcie tu, dopóki nie zaczniemy wywoływać na podwórze Francuzów, Belgów i Holendrów. Wtedy, możliwie jak najpóźniej, wyjdźcie stąd i wmieszajcie się między nich. Jesteście Francuzem i jako Francuz musicie przedostać się przez granicę niemiecko - szwajcarską i — w miarę możności — przez granicę szwajcarsko - francuską. We Francji przypuszczalnie zamkną was. Wasza w tym głowa, żeby się z zamknięcia wydostać. Siedźcie tu i uważajcie. Ja idę w waszej sprawie na górę.

Przebrałem się, przełożyłem wszystkie moje skarby, jak okulary, chustka do nosa i ołówek do kieszeni płaszcza, odprułem z kurtki numer i wetknąłem go również na wszelki wypadek do płaszcza. Czekałem. Po długiej godzinie wpadł jak bomba Józek:

— Przebierajcie się natychmiast z powrotem w swoje ubranie. Ale już! Już! Komendant nie zgodził się wydać ani jednego chorego z krankenlagru. Jadą tylko zdrowi z góry. Już ich ustawiają przed schreibstubą. Spieszcie się, bo możemy się spóźnić.

Z gorączkowym pośpiechem zrzuciłem płaszcz, wciągnąłem spodnie, swetry i kurtkę, pozostawiając w kieszeniach płaszcza numer, okulary i inne cenne drobiazgi. W chwilę potym biegliśmy już, ile sił w nogach, przez bramę krankenlagru, przez strome kamienne schody i przez stromą drogę, wiodącą na górę.

— Stój! Dokąd? — zagrodził nam drogę wartownik SS.

— Do rentgena — zameldował Józek.

Wpadliśmy na główną ulicę obozu. Przed wychodzącą na tę ulicę schreibstubą, czyli kancelarią obozu, stali już frontem piątkowym gotowi do wyjazdu Francuzi, Belgowie i Holendrzy, otoczeni posterunkami SS.

— Spóźniliśmy się — rzucił Józek — zaczekajcie tu na mnie. Nie ruszajcie się z miejsca. Może jeszcze nie wszystko stracone.

Pobiegł w głąb obozu. Po kilku, pełnych napięcia minutach wrócił z dobrą nowiną.

— Da się jeszcze zrobić. Ale trzeba się spieszyć. Za mną.

Szybkim krokiem pomaszerowaliśmy przez obozowe uliczki przed oznaczony numerem 12, zupełnie nieznany mi blok. Przed blokiem stało kilkunastu Francuzów uszeregowanych w piątki.

— Stańcie wśród nich i czekajcie. Za chwilę schraiber blokowy zaprowadzi was przed kancelarię. Jest to Polak. Wie już o wszystkim. Trzymajcie się. Szczęśliwej podróży.

Odszedł. Po chwili rzeczywiście wyszedł z bloku schreiber i, stwierdziwszy porozumiewawczym spojrzeniem moją obecność, poprowadził nas przed schreibstubę i wcielił do stojących już tam szeregów.

Po kilkunastu minutach oczekiwania podszedł do mnie nagle dowodzący konwojem SS-manów podoficer. Zmierzył mnie spojrzeniem od góry do dołu i zapytał chrapliwie i groźnie:

— Gdzie masz numer?

Wyciągnąłem przed siebie lewą rękę z napiąstkiem ..... drutem, który przytrzymywał blaszkę z wytłoczonym na niej numerem 132383.

— Nie o to pytam. Dlaczego nie masz numeru na kurtce i na spodniach?

Odpowiedziałem bezradnym i niewiele mówiącym gestem.

— Precz z szeregu! Bez numeru nie pojedziesz.

Wypchnięty z szeregu, rozejrzałem się bezradnie w koło. Nigdzie znajomej twarzy. Ani Józka, ani schreibera z dwunastki. Józka nie znajdę. Wrócił na dół. Jedyny ratunek w schreiberze. Pobiegłem na dwunastkę. Wpadłem do bloku i zacząłem we wszystkich znanych mi językach dopytywać o blok schreibera.

— Nie ma go. Wyszedł.

— Dokąd?

— Niewiadomo.

— Kiedy wróci?

— Niewiadomo. Nieprędko.

— Kto go zastępuje?

— Zastępca jego też wyszedł.

— Więc kto z personelu bloku jest w tej chwili na miejscu? Przecież ktoś musi być.

— Jest blokowy.

Żniwo śmierci w Krankenlagrze

Dokończenie reportażu Tadeusza Żeromskiego

— Nie. To nie jest sprawa dla blokowego. Kto jest jeszcze?

— Fryzjer.

— Jakiej narodowości?

— Serb.

— Gdzie on jest?

— Tam.

Podbiegłem do siedzącego przy stoliku 40-letniego Serba i, pamiętając o wyznaczonej mi roli, zacząłem mu po francusku tłomaczyć, że zgubiłem numery.

Ale Serb nie rozumiał po francusku.

Przerzuciłem się więc na język niemiecki.

Ale Serb nie rozumiał i po niemiecku.

Stawiając wszystko na jedną kartę, zagadałem do niego po rosyjsku. Zrozumiał. I odpowiedział mi... łamaną polszczyzną. Wtedy już zacząłem mówić po polsku, wyjaśniając mu, że muszę natychmiast mieć numery na kurtce i na spodniach, że schreibera nie ma, zastępcy schreibera nie ma i on jeden tylko może mi te numery wymalować i wręczyć.

A czy ty aby jesteś z naszego bloku? — zapytał powątpiewającym tonem.

— Tak.

— Nigdy cię tu jeszcze nie widziałem.

— Bo zostałem tu przeniesiony dopiero wczoraj.

— Więc mówisz, że jesteś z naszego bloku i zapewniasz mnie — po polsku i po rosyjsku — że jesteś Francuzem? — głos jego wyrażał coś więcej, niż powątpiewanie, ale oczy uśmiechały się wyrozumiale i domyślnie. Spojrzałem mu więc w oczy porozumiewawczo i powiedziałem:

— Jestem Francuzem i los mój jest w tej chwili w twoich rękach. Nie trać czasu na rozmowy i daj mi numery.

Bez słowa odpowiedzi wstał, wyjął dwie płócienne wstążki, szablony, tusz i wymalował dwa podyktowane przeze mnie numery. Po tym sięgnął po igłę i nici.

— Rozbieraj się. Trzeba ci je przyszyć.

W trzy minuty później, uścisnąwszy mocno rękę Serba, wybiegłem ozdobiony mokrymi jeszcze numerami z bloku przed schreibstubę. Szeregi stały jeszcze w tym samym miejscu, w którym je zostawiłem. Zameldowałem się podoficerowi i stanąłem na prawym skrzydle.

Po dłuższym oczekiwaniu wysypała się z kancelarii gromadka oficerów i podoficerów SS, oraz kilku więźniów kancelistów. Jeden z nich zaczął wywoływać nazwiska. Po wywołaniu pierwszej setki, poprowadzono ją do łaźni. W drugiej setce padło moje nazwisko. Po kąpieli wyprowadzono nas przed główną bramę. W bramie spostrzegłem Józka, który przyszedł sprawdzić, czy wszystko w porządku. Pożegnaliśmy się spojrzeniem.

Ale nie na tym skończyły się formalności. Musieliśmy jeszcze przez kilka godzin spacerować po terenie obozu. Było to dla mnie szczególnie niebezpieczne. W każdej chwili mogła nastąpić wsypa. Aby jej uniknąć, starałem się trzymać środka mojej grupy i pochylałem głowę, wpatrując się uporczywie w ziemię. Wywiódłszy nas z głównej bramy obozowej, skierowano nas przed magazyn odzieżowy. Tam zdaliśmy obozowe ubrania. Następnie rzucono każdemu z nas pierwszą z brzegu cywilną kurtkę, spodnie i nakrycie głowy.

Kiedy przebrani jak na maskaradę przygotowaliśmy się do odmarszu w stronę samochodów, podprowadzono nas niespodzianie pod sąsiedni budynek, w którym oczekiwała nas najgroźniejsza instancja obozu: Politische Abteilung. W przedsionku wynotowano nasze dane personalne, oraz przedmioty złożone w depozycie obozowym w dniu przybycia. Postępując zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, podałem swe imię i nazwisko prawdziwe oraz narodowość francuską i Paryż jako miejsce urodzenia. Z depozytem nie miałem kłopotu. Wszystkie pieniądze i cenne przedmioty odebrano mi już w Oranienburgu.

Trzymając w ręku wypisaną przez kancelistę notatkę, wchodziliśmy pojedyńczo do kancelarii. Kiedy nadeszła moja kolej, przestąpiłem próg kancelarii, rzuciłem w koło okiem i zdrętwiałem. W dużej izbie kancelaryjnej pod portretem Himmlera stał oficer SS, oparty o półki wielkiej kartoteki, mieszczącej się w potężnej, ogniotrwałej kasie, zamykanej na wiele skomplikowanych zamków. Wziąwszy z niej z trudem opanowującej drżenie ręki kartkę z fałszywymi danymi, zaczął szukać pod literą Z w kartotece. Zrozumiałem, że jestem zgubiony. Ręka moich przyjaciół, choć bardzo zręczna i silna, nie mogła była sięgnąć po przez stalowe drzwi do tej ogniotrwałej szafy. Za chwilę wszystko się wyda. Byle tylko zatłukli od razu i nie starali się torturami wydobyć ze mnie zeznań. Najlepiej będzie skoczyć oficerowi do gardła, żeby go zmusić do zastrzelenia mnie na miejscu.

Przygotowany do skoku, zobaczyłem na wyciągniętej ręce oficera kartce z moim nazwiskiem duże czarne „F" na czerwonym tle.

Józek i to przewidział, i tu trafił, i tu zrobił swoje.

W porządku. Następny — usłyszałem jak przez watę i wytoczyłem się z ponurego budynku.

Padał deszcz. Ślizgając się po gliniastej drodze, schodziliśmy noga za nogą na boisko piłkarskie, gdzie czekały na nas samochody Czerwonego Krzyża. Kiedy stanąłem na boisku, poczułem po raz pierwszy smak wygranej wojny. Dokoła białych samochodów uwijały się rosłe, promieniejące zdrowiem, siłą i pewnością siebie postacie ubranych w angielskie mundury szoferów i mechaników. Byli to Kanadyjczycy w służbie Czerwonego Krzyża. Z oczu im biło, że byli jednocześnie w służbie angielskiego wywiadu. Rozśpiewani, roześmiani, zapalali jednego aromatycznego amerykańskiego papierosa za drugim i ku osłupieniu rozstawionych na boisku niemieckich wartowników rzucali niedopalone połówki w błoto. W pewnej chwili z uczuciem niedorzecznego tryumfu zauważyłem, jak jeden z wartowników schylił się i niby dla poprawienia sznurowadła i schował w rękach wyciągnięty z błota niedopałek.

Na wydany już przez szwajcarskiego komendanta konwoju rozkaz wsiedliśmy po 25 do aut. Ruszyliśmy. Z imponującą lekkością ciężkie auta wspięły się z boiska po stromej drodze na szosę i potoczyły się majestatycznie ku wolności. W tejże samej chwili w obozie rozległ się wieczorny dzwonek apelowy. Była godzina 5-ta po południu 28 kwietnia.

Po kilkunastu minutach jazdy minęliśmy Gusin. Po niespełna godzinie przejechaliśmy ulicami roztrzaskanego przez alianckie bomby Linzu. Jechaliśmy dalej powoli, wymijając na szosach zapory przeciwczołgowe, świadczące o bliskości frontu. Kiedy zmierzch zagęścił się w nocne ciemności, auta nasze zatrzymały się.

Okazało się, że na zasadzie umowy między naczelnym dowództwem niemieckim a Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, wolno nam było jechać za dnia, aby silne reflektory samochodu nie mogły zdradzać alianckim lotnikom niemieckich szos strategicznych.

Po przykrej nocy, spędzonej w przydrożnej stodole, ruszyliśmy rankiem dalej. Przed południem minęliśmy miasto Mozarta, czarodziejski Salzburg. Przepyszna autostrada niosła nas lotem przez austriacki Tyrol w kierunku Innsbrucku. Minąwszy po południu Innsbruck, zaczęliśmy wyraźnie zwiększać tempo jazdy. Z rozmów z kanadyjskimi szoferami dowiedzieliśmy się, że jedziemy równolegle do linii pobliskiego frontu, że grozi nam przecięcie drogi i że komendant pragnie za wszelką cenę uniknąć nocowania na terytorium Trzeciej Rzeszy.

Ale noc zbliżała się szybkimi krokami, a do granicy było jeszcze daleko. Mimo to auta nasze ciągle zwiększały tempo, a gdy zapadła noc, zlekceważywszy zakaz naczelnego dowództwa niemieckiego, zapaliły potężne reflektory, i prując nimi mrok pędziły przed siebie, jak ścigane.

O wpół do drugiej w nocy zatrzymały się nagle.

Granica!

Serca uderzyły nam przyśpieszonym rytmem. Przez cały czas naszej podróży, zdając sobie sprawę z tego, że jedziemy na wolność, nie czuliśmy się jeszcze wolni. Wiedzieliśmy, że jesteśmy jeszcze w kraju SS i Gestapo, że w każdej chwili mogą nas jeszcze zatrzymać, zawrócić lub zrobić z nami wszystko, co im się będzie podobało. A teraz, stanąwszy na granicy, wiedzieliśmy, że będą nas raz jeszcze liczyć, ustawiać w piątki i raz jeszcze — tu, na progu wolności — wydawać nam bezapelacyjne rozkazy.

Mijały długie, ciężkie minuty. 15, 30, 45, godzina, półtorej...

Nagle auta nasze zawarczały motorami, drgnęły i zaczęły powoli posuwać się naprzód. Powoli, po tym nieco prędzej, po tym jeszcze prędzej, po tym znowu wolniej i... stop!

Przez szpary w białych plandekach wlało się ze wszystkich stron do naszych aut elektryczne światło. Wyjrzeliśmy przez te szpary nazewnątrz. Auto nasze stało przed budynkiem, dookoła którego uwijali się żołnierze, ale jacyś dziwni, nieznanego nam typu żołnierze, w cudacznych, nie widzianych nigdy dotąd chełmach...

I nagle zrozumieliśmy! Zrozumieliśmy! Zrozumieliśmy, że bez liczenia, bez ustawiania się w piątki, bez kontroli przejechaliśmy granicę niemiecką i jesteśmy w Szwajcarii, jesteśmy wolni!

GŁOSY i ODGŁOSY

TWÓRCA „LILI MARLENE" NA INDEKSIE

(R) Norbert Schultze, kompozytor niemiecki, autor znanej piosenki żołnierskiej „Lili Marlene", otrzymał od władz alianckich zakaz wystąpień publicznych.

PIERWSZY WIEC OD 20 LAT

(R) W Portugalii odbył się pierwszy od 20 lat jawny wiec Partii Socjalistycznej, która wraz z innymi partiami opozycyjnymi została w 1926 r. przez portugalskie władze oficjalnie rozwiązana.

Licznie zebrani na wiecu portugalscy socjaliści zwrócili się z apelem do demokracji świata o pomoc w obaleniu portugalskiego faszyzmu, zastrzegając sobie prawo realizowania pełnego programu socjalistycznego.

TAJEMNICZA EPIDEMIA

(R) W pewnych prowincjach Anglii zaobserwowano w ostatnich czasach kilkadziesiąt wypadków tajemniczej choroby, która szerzyć się zaczyna wśród młodzieży w wieku lat 16—18 i która powoduje paraliż nóg. Lekarze nie umieją wytłumaczyć przyczyny choroby. Ministerstwo Zdrowia rozpoczęło badania na szerszą skalę.

7.000.000 OŁÓWKÓW W PŁOMIENIACH

(R) W Czechosłowacji wybuchł pożar w fabryce ołówków Hardmuth Koch i neer. Przeszło 7.000.000 ołówków spłonęło.

ARTYSTKA FILMOWA KAWALEREM LEGII HONOROWEJ

(R) Amerykańska artystka filmowa, Madeleine Carrol, została odznaczona orderem Legii Honorowej przez rząd francuski za ofiarność w pielęgnowaniu rannych żołnierzy francuskich.

WIĘKSZA WYDAJNOŚĆ CZY WIĘCEJ GÓRNIKÓW?

(R) Produkcja węgla we Francji wynosi obecnie 91 proc. przedwojennej. Liczba ta wykazuje, że Francja ze wszystkich państw Europy zachodniej, najprędzej odbudowała przemysł kopalniany. Przyczyną tego tempa jest powiększenie siły roboczej o 33 proc. ponad normę przedwojenną.

W W. Brytanii roczne wydobycie węgla spadło z 227 milionów ton w roku 1938 do 180 milionów ton w roku 1945. Ale ilość robotników zatrudnionych w brytyjskim przemyśle węglowym zmniejszyła się o 69.000.

I W ANGLII NIE MA MIEJSC W SZPITALACH

(R) W hrabstwie Kent liczba ciężko chorych, dla których brak miejsca w szpitalach, stale wzrasta. Szef służby zdrowia tego okręgu oświadczył, że setki chorych umiera wskutek braku opieki. W szpitalach brak pielęgniarek. Wszelkie apele do Czerwonego Krzyża, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Pracy nie odniosły pożądanego skutku.

PIERWSZA KOBIETA-SĘDZIA

(R) Po raz pierwszy w historii sądownictwa brytyjskiego, kobieta przewodniczyła rozprawie sądowej. Pierwszą kobietą-sędzią, jest młoda adwokatka miss Dorothy Knight Dix. Wystąpiła ona według tradycji w sędziowskiej todze i białej peruce.

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA NIŻ WOJNA...

(R) Jeden z dzienników angielskich zamieszcza list do redakcji, pisany przez brytyjskiego żołnierza armii okupacyjnej w Niemczech.

Żołnierz pyta o radę, bo zakochał się w Niemce i przed demobilizacją chciałby ją poślubić, aby później mogła przyjechać do W. Brytanii. Nie była członkinią partii hitlerowskiej i zawsze opozycyjnie ustosunkowywała się do rządów Hitlera (jak wszyscy Niemcy — wg ich dzisiejszych opinii — przypisek red.). Co robić? — pyta żołnierz...

W Dartford (Anglia) proboszcz tamtejszej parafii potępił z ambony miejscowe kobiety i dziewczęta, które „bratają" się z zatrudnionymi w mieście, niemieckimi jeńcami wojennymi. Kobiety obdarowują Niemców ciastkami i papierosami.

Dzienniki amerykańskie donoszą z oburzeniem o „zbrataniu" amerykańskich wojsk okupacyjnych z japońskimi kobietami. We wszystkich lokalach publicznych spotyka się żołnierzy amerykańskich w towarzystwie zarówno gejsz, jak i „pań z towarzystwa". Żołnierze chwalą się, że Japonkę można kupić za tabliczkę czekolady. Rodziny japońskie chętnie widzą owe zbratanie, bo przynosi ono korzyści materialne, a raczej aprowizacyjne.

Gen. Mac-Arthur wydał rządowi japońskiemu rozkaz zniesienia głęboko zakorzenionego w społeczeństwie japońskim od wieków prawa sprzedawania córek w niewolę. Prawo to polega na udzielaniu przez odpowiedniego „przedsiębiorcę" pożyczki, którą spłacać musi potem sprzedana w niewolę dziewczyna ze swoich zarobków. Niewola trwa dłużej lub krócej, w zależności od wysokości pożyczki.

Szczególnie po wojnie ta zalegalizowana prostytucja stanowi najbardziej rentowny i rozpowszechniony przemysł japoński. Gen. Mac-Arthur żądając zniesienia tych odwiecznych zwyczajów, powołał się na Deklarację poczdamską, gwarantującą każdemu człowiekowi poszanowanie podstawowych praw ludzkich.

ZMARTWIENIA PSL



1-y marca zbliża się... rys. Ignacy Witz

LITERATURA i SZTUKA

Seweryn Pollak

Aleksander Puszkin

W lutym 1837 r. prasa warszawska podaje za „Tygodnikiem Petersburskim" następującą lakoniczną notatkę: „Literatura rosyjska poniosła niepowetowaną stratę w osobie znakomitego poety i pisarza Aleksandra Puszkina, który 29 zeszłego stycznia umarł tu, w Petersburgu, po krótkich cierpieniach, w 37. roku życia. Petersburg, 29 stycznia, 10 lutego".

Od tej daty upłynęło sto dziewięć lat. Kim że jest dla współczesnych poeta, o którym Mickiewicz powiedział w nekrologu, drukowanym w paryskim dzienniku „Le Globe", „że gdyby utwory Byrona nie istniały wcale, Puszkin byłby ogłoszony pierwszym poetą epoki"?

Działalność poetycka Aleksandra Puszkina przypada na okres przechodzenia feudalnej Rosji w formy gospodarki kapitalistycznej. Kryzys, jaki w tym czasie przeżywało ziemiaństwo rosyjskie, wywarł bezwzględny wpływ na twórczość Puszkina, gdzie przeciwieństwa tego okresu przełomu znalazły wyraźne odbicie czy to w formie krytyki feudalnych stosunków czy też wyraźnej zależności artystycznej od poezji europejskiej. Europeizm i postępowość społeczna — oto dominalny charakter twórczości Puszkina.

To też już nawet pierwszy okres pracy poetyckiej Puszkina (1814 — 1820) upływa nie tylko pod znakiem wpływów literatury kończącego się klasycyzmu rosyjskiego (Dzierżawin, Karamzin), który Puszkin poddaje z czasem surowej krytyce, lecz także i lekkiej epikurejskiej poezji francuskiej (Parny). Puszkin, uprawia wówczas wszystkie rodzaje sentymentalnej t. zw. „lekkiej klasycznej poezji" — od idylli, elegii („Cygan"), madrygału i poezji mitologicznej do wiersza politycznego (ody i rozmyślania: np. „Wolność", „Wieś") do politycznego i literackiego epigramatu — i to rozszerzenie, a także wzbogacenie tematyki staje się odrazu wyraźnym określeniem przez poetę swego stanowiska w walce liberalizujących politycznie, a zapatrzonych na kulturalny Zachód zwolenników nowych form w literaturze (z Żukowskim na czele), z obrońcami dworskiego i arystokratycznego w istocie, bezkompromisowego klasycyzmu.

W latach 1820 — 1821 powstają „Rusłan i Ludmiła" i „Gawriljada". Pierwsze te epickie utwory Puszkina są już nie tylko ostatecznym zerwaniem z klasycyzmem, nie tylko tegoż klasycyzmu krzywym zwierciadłem, gdzie Puszkin ośmiesza heroiczną tematykę klasycznej epopei, a celowym wprowadzeniem potocznego „wulgarnego" języka doprowadza do pasji klasyków, — lecz także częściowym zerwaniem z sentymentalistami.

W tym czasie poezję rosyjską wzburzyły i na wylot przejęły potężne wpływy Byrona. W świadomości jego rosyjskich wyznawców postać twórcy „Child - Harolda" otrzymała zabarwienie rewolucyjne. „Byron unosi się w obłokach, opuszcza się na ziemię, by runąć oburzeniem na ciemiężców, a barwy jego romantyzmu częstokroć zlewają się z barwami politycznymi" — pisał o Byronie ks. Wiaziemski do A. I. Turgieniewa w 1821 roku. Te rewolucyjne elementy poezji byronicznej przejęli w pełni jedynie dekabryści, jak np. Rylejew w poemacie p. t. „Wojnarowskij. Puszkin w przeciwieństwie do dekabrystów nie przejął od Byrona akcentów rewolucyjnych, wyzyskał w swych utworach jedynie artystyczne motywy byronizmu, czy to egzotykę uczuć („Fontanna Bakczyseraju"), czy też malownicze obrazy dzikiej przyrody („Jeniec Kaukazu").

Zwrot ku „mętnym i rwącym strumieniem poezji ludowej", a jednocześnie, w związku z dokonywującym się właśnie przełomem socjalnym, konieczność rewizji determinant dziejowych skierowały uwagę romantyków rosyjskich ku dramatowi historycznemu. U Puszkina wiąże się to z częściowym odstępstwem od byronizmu, odstępstwem, które miało z biegiem czasu stopniowo się pogłębiać. Tak powstaje „Boris Godunow". Puszkin, opierając się na „kronice szekspirowskiej", daje tu tragedię charakterów opartą o barwnie podmalowane tło walk politycznych XVI wieku. Realistyczne traktowanie, stanowiące szalony krok naprzód w ówczesnej dramaturgii, nie mogło zapewnić „Godunowowi" przychylnego przyjęcia — tragedia jednak wywarła w następstwie ogromny wpływ na dramat rosyjski.

Stopniowo zrywając z romantycznym patosem dekabrystów, pod wpływem Szekspira, a w trzydziestych latach i Waltera Scotta, kształtując i przetwarzając swoiście te wpływy, Puszkin zbliża się do realizmu jako metody twórczej. Nie jest to jednak przesunięcie tylko na płaszczyźnie artystycznej, można by je powiązać z katastrofą dekabrystów, choć pierwszy rozdział „Jewgienija Oniegina" został napisany już w r. 1823.



Pierwsza notatka Puszkina o „Onieginie" brzmi: „piszę teraz nie romans, lecz romans wierszem — to szalona różnica!"

Poemat ten pełen dygresyj lirycznych, pisany nową formą „strofy onieginowskiej", giętkiej, obficie dialogowanej, to szczytowe osiągnięcie Puszkina.

W kilka lat później powstają t. zw. „małe tragedie" („Mozart i Salieri", „Skąpy rycerz", „Kamienny gość" i „Uczta podczas dżumy") oraz cały szereg drobnych utworów lirycznych.

Po roku 1830 Puszkin, którego realistycznych tendencyj nie mogły już pomieścić ramy utworu poetyckiego, przechodzi częściowo do prozy. Pisze powieści obyczajowe, historyczne, psychologiczne — „Powieści Bielkina", „Kapitanskaja doczka", „Dubrowskij"

Czuły na przejawy bieżącej chwili, na jej zagadnienia i wymagania, Puszkin rozstrzygnął je w swych utworach zarówno w aspekcie historycznym, politycznym, obyczajowym i filozoficznym (patrz dygresje w „Onieginie"), jak i artystycznym. Nie ma chyba rodzaju literackiego, znanego wówczas, jakiego by Puszkin nie uprawiał, nie ma prądu umysłowego czy artystycznego który by nie znalazł odzwierciadlenia w jego utworach. Szeroka skala uczuć, wierność charakterystyki postaci, ich typologiczność, doskonałe umiejscowienie ich w warunkach środowiska a jednocześnie doskonałe tych środowisk podmalowanie — godne są najwyższego podziwu i stawiają Puszkina w rzędzie największych, zawsze aktualnych pisarzy świata. Budowa utworu puszkinowskiego idzie po linii największej oszczędności ekspresji.

Partie opisowe są u Puszkina zawsze organicznie wmontowane w treść, najdrobniejsze szczegóły tła zawsze znajdują usprawiedliwienie w rozwoju akcji. To samo dotyczy charakterystyki postaci: Puszkin nie wdaje się nigdy w szeroki opis zewnętrznego wyglądu bohatera, zaznacza go jedynie w miarę potrzeby kilkoma zasadniczymi rysami. Są to portrety akcji, wbrew tradycjom poezji klasycznej, a nawet romantycznej, zarysowane w realistyczną prostotę.

Gdy mowa o prostocie języka, należy kilka słów poświęcić zasadniczemu nowatorstwu, jakie wprowadził Puszkin w dziedzinie języka, a także po części i wiersza.

„Nie należy przeszkadzać swobodnemu rozwojowi naszego bogatego i pięknego języka" — twierdzi Puszkin. Oto hasło, pod którym wszczyna walkę ze sztucznym szablonem językowym klasyków, a w następstwie z wymyślnym, wynaturzonym językiem romantyków. W poszukiwaniu źródeł „zwyczajnej" codziennej mowy sięga Puszkin do języka ludu, podejmuje ludową formę twórczości — bajkę, — wzbogacając i aktualizując swój słownik poetycki. Wiersz Puszkina, żywy i giętki zawsze podlega dynamice akcji i mowy.

Niezwykła czujność artystyczna Puszkina nie pozwalała mu pominąć obojętnością jakiegokolwiek zjawiska artystycznego bądź na zachodzie Europy bądź w Rosji. Wszystko chwytał, wszystko dostosowywał do wymagań chwili bieżącej — wszystko przetwarzał. To też ani jeden z jego utworów nie nosi śladów jakichkolwiek bądź wpływów „w surowym stanie". Zarówno obserwacje bezpośrednie, jak i lektura ulegały w poetyckim laboratorium Puszkina twórczemu przeobrażeniu. „Natchnienie, jak mówił, jest usposobieniem duszy do jak najwyższego odczucia wrażeń i rozważania pojęć, a więc do wyjaśnienia ich. Natchnienie potrzebne jest zarówno w geometrii jak i w poezji". A dalej: „W naszych czasach zasadniczą wadą, uwydatniającą się w prawie wszystkich pracach naukowych, jest brak pracowitości. Rzadko zdarzy się krytyce wskazać na owoc długich studiów i wyczerpujących badań"

Wpływ Puszkina czy to w poezji czy w powieści rosyjskiej zaznacza się bardzo silnie na całej rozciągłości minionego stulecia aż po dziś dzień. Nie jest wolny od tego wpływu ani Błok, ani Pasternak, ani nawet Majakowskij. Każda epoka znajdowała w poezji Puszkina to, co jej najbardziej odpowiadało, a więc symboliści, nastroje pesymizmu i rezygnacji, oraz motywy urbanistyczne, współcześni poeci sowieccy — realistyczne traktowanie rzeczywistości. Każda epoka pożywkę dla siebie w twórczości Puszkina znaleźć mogła. To też słusznie powiada krytyk: „W osobie Puszkina czcimy nie tylko znakomitego przedstawiciela szlacheckiego okresu literatury rosyjskiej, ale i wielkiego artystę, którego twórczość wywierała na przestrzeni ostatniego stulecia bezustanny i wyjątkowo płodny wpływ na całą literaturę rosyjską. Będzie ona wywierać ten wpływ nadal i to zarówno przez głębokość swej treści, jak i nieosiągalne mistrzostwo formy. Utwory Puszkina nadal żyją wśród nas...

Seweryn Pollak

ALEKSANDER PUSZKIN — przełożył Mieczysław Jastruń

*

* *

Gdy błądzę po ulicach szumnych,
Czy też w świątyni ludnej cieniu,
Czy wśród młodzieńców nierozumnych
Swemu oddaję się marzeniu,

Mówię: przeminą prędko lata
I pod grobowy strop podziemu
Zejdziemy wszyscy z tego świata,
I dziś już pora niejednemu.

Czy dąb zobaczę wśród polany,
Myślę: ten pradziad kniei leśnej
Przeżyje wiek mój zapomniany,
Jak wiek mych ojców przeżył wcześniej!

Czy gdy niemowlę pieszczę miłe,
Wiem: „Miejsce po mnie zajmiesz w świecie
I kiedy mnie już czas w mogiłę,
Tobie czas kwitnąć, żegnaj dziecię!"

Każdej godzinie mijającej
Zaduma moja towarzyszy,
Rocznice śmierci mijającej
Już dziś odgadnąć chcę z ich ciszy.

I gdzie mnie śmierć wróżebna czeka
W boju, w wędrówce, w morza łonie?
Czy też dolina niedaleka
Ostygły popiół mój pochłonie?

I choć nieczującemu ciału
Jednaki wszędzie kres znaczony,
To przecież spocząć by się chciało
Bliżej rodzinnej, miłej strony.

I niechaj wśród zieleni młodej
Nad grobem moim igra życie,
I obojętnej blask przyrody
Pięknością wieczną lśni w rozkwicie.

Michał Wolicki

Stracone skarby sztuki

Sprawa wywozu dzieł sztuki z Polski przypomina w artykule wstępnym „Robotnika" z dn. 4 lutego p. L. Zajączkowska jest sprawą arcyważną, niepokojącą nie tylko umysły muzeologów czy historyków sztuki, lecz i ogół opinii publicznej. Zaproszony przez redakcję „Robotnika" do wypowiedzenia się na ten temat, chciałbym przypomnieć na wstępie historię, tego procesu tak dotkliwego w swych skutkach dla sprawy kultury w Polsce.

1. Pominąwszy masowe, zorganizowane planowo kontrybucje wojenne w dziełach sztuki, zapoczątkowane najazdem szwedzkim, później zaś w wieku XVIII lub w połowie XIX kontynuowane przez zaborcze rządy pruskie i carskiej Rosji, stwierdzić należy, że co najmniej od drugiej połowy XIX wieku jesteśmy świadkami systematycznej działalności ajentów antykwarskich, ogałacających, przeważnie za bezcen, zasobne jeszcze podówczas (mowa tu jest mniej więcej o okresie 1864 — 1914) zbiory polskie z poprzedniejszych zabytków. Spalone podczas powstania notatki uniemożliwiają mi podanie ściślejszych danych w tej mierze. Niemniej wystarczy przypomnieć aukcje paryskie wspaniałych kolekcji w rodzaju Mniszhów (zbiory Wiśniowieckiej), Leona Sapiehy, Dziewanowskich, utratę „Lisowczyka" Rembrandta (Col. Fricka w New-York'u), stygmatyzację św. Franciszka Cranacha (obecnie Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu), utratę Rembrandta z kolekcji Ladmickiego w Warszawie, sceny biblijne Aarta de Gelder z jednej z prywatnych kolekcji warszawskich i wiele innych bezcennych dzieł sztuki zachodnio - europejskiej. Zawierucha wojenna lat 1914 — 1918 sprzyja masowemu wywozowi zabytków, nie mówiąc już o zniszczeniach zadanych wojennymi działaniami. Okolicznością łagodzącą był brak ogólnopolskiej ustawy konserwatorskiej, którą młode państwo polskie wprowadziło w życie w r. 1918. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że do tej chhwili były zabór rosyjski nie miał ustawy zabezpieczającej zabytki przed wywozem z kraju, mimo, że podobne ustawy posiadały b. zabór pruski i austriacki.

2. Paradoksalność sytuacji polega na tym, że po zakończeniu działań wojennych i po wprowadzeniu w życie odnośnej ustawy konserwatorskiej wywóz zabytków z Polski, chociaż ograniczony wyłącznie do cymeliów, pozbawiony charakteru masowego eksportu — trwa nieprzerwanie aż do 1939 r. Mimo działających na ogół sprężyście kontroli konserwatystów państwowych, nie przestają przenikać zagranicę najprzedniejsze pozycje muzealne, przedostające się tam niejednokrotnie przy pomocy poczty dyplomatycznej. Ze strat poniesionych w tym okresie (1918 — 1939) wymieniam przykładowo pozycje następujące: 11 arrasów i gobelinów z XV i XVIII wieku, 9 Cranachów, najważniejsze pozycje ze świetnej zbrojowni Radziwiłłowskiej w Nieświeżu, między innymi części zbroi wykonane przez Kunza Lodmera, nadwornego płatnerza Zygmunta Augusta (zakup dyr. Clark'a do Metropolitan Art Museum w New - York'u).

Dalej: utrata obrazu Simone Martini ze zbiorów Przybysławskich w Unisu (miejsce obecne nieznane), obrazu szkoły Duccia ze zbiorów katedry we Lwowie (obecnie col. Lehman'a w Americe), obrazu Rembrandta Chrystus (zakup firmy Duveen and Brothers) ze zbiorów Raczyńskich w Rogalinie, dwóch rękopisów iluminowanych (tenże zakup), portretu ojca Rembrandta ze zbiorów Mikołaja Potockiego (obecnie Louvre), obrazu Antonella da Messina ze zbiorów hr. Ostrowskich, obecnie w Muzeum Sztuk Pięknych w Wiedniu, skarbu Burgundzkiego, wykopanego pod Lublinem (biżuterie z XV wieku, publikowane w piśmie Pantheon), cykl obrazów Guardiego (Mariestri?) ze zbiorów Potockich w Warszawie, dwóch portretów Fransa Halsa ze zbiorów Grabowskiego (ostatnio w kolekcji Schloss Rohoncz), dwóch obrazów mistrza tyrolskiego imieniem Hansmahler — i tylu, tylu jeszcze dzieł sztuki o ogólnoeuropejskim znaczeniu. Mnożenie dalszych przykładów jest zbyt bolesne i jak sądzę już niepotrzebne.

Mimo to nie mogę się oprzeć, ażeby nie wspomnieć o wywozie krótko przed wojną bogatego zbioru rysunków mistrzów obcych ze zbiorów Branickich, oraz utraty jednego z najpiękniejszych arcydzieł Durera „Portret młodej Wenecjanki" z 1505 roku, nabytego ze zbiorów Jelskich-Wańkowiczów w 1923 r. w Warszawie przez Muzeum Wiedeńskie. Jeszcze krótko przed wojną pokazywał mi z ironicznym uśmiechem woźny wiedeńskiego Muzeum nalepkę umieszczoną na odwrocie obrazu, która stwierdzała, że wywóz jego za granicę został zezwolony przez Warszawski Urząd Konserwatorski.

3. Jak najsłuszniejszy apel, skierowany przez p. L. Zajączkowską w sprawie zatrzymania wywozu dzieł za granicę oraz przeciwstawienia się „szabrowaniu" dzieł sztuki na nowo zajętych terenach uzupełnić należy stwierdzeniem, że smutne to zjawisko nie jest wynikiem braku nadzoru ze strony władz resortowych, w tym wypadku Min. Kultury i Sztuki. Znowelizowana w r. 1928 ustawa o ochronie zabytków jest utrzymana w całej swej rozciągłości, naruszenie zaś jej przepisów grozi surowymi karami.

Wydarzenia, których jesteśmy świadkami spowodują prawdopodobnie ponowną modyfikację tej ustawy w kierunku dalszego jej zaostrzenia. W walce z przestępczością na tym polu, której ciężar spada niemal wyłącznie na ofiarnie pracujący personel konserwatorski, musi wziąć udział zorganizowana opinia społeczna. Uzdrowieniu niewątpliwie muszą być poddane stosunki panujące na terenach ziem odzyskanych.

Znając z autopsji pokaźny fragment tamtejszych terenów, uważam za jedyne właściwe rozwiązanie, skomasowanie rozproszonych zbiorów po większych miastach, częściowo zaś przewiezienia ich do zorganizowanych już Muzeów Polski centralnej, a to nie tylko w imię zabezpieczenia ich i należytej konserwacji tych resztek, lecz i w imię konieczności repolonizacji muzeów pomorskich i śląskich, z których usunięte być muszą dzieła sztuki niemieckiej, napłynąć na tomiast winny dzieła dawnej i współczesnej polskiej kultury plastycznej, względnie obiekty ilustrujące regionalne wartości terenu.

W tym dziele przemieszczenia zbiorów, którego wymaga polska racja stanu również powinna pomagać opinia społeczna świadoma powagi zadań, czekających państwo na polu kultury i sztuki. Sprawa jest tym pilniejsza, że godny skądinąd pochwały rozwój patriotyzmu lokalnego często na tym odcinku przybiera formy niewłaściwe, które wyrażają się w nieufność miejscowych czynników do poczynań władz centralnych, w których posunięciach władze lokalne upatrują chęć ogołocenia terenu z wartości kulturalnych. Kto jednak zna nasze zbiory zachodnie, ten przyzna, sądzę, rację, że muszą one zostać nasycone zupełnie odmienną treścią muzealną.

4. Postulat sporządzenia państwowego inwentarza zabytków, oraz planowego wykupu dzieł sztuki jest w zasadzie zupełnie słuszny. Słuszność jego uznało już od dawna państwo, wznawiając w pierwszych miesiącach odzyskanej wolności, przerwane przez ostatnią wojnę prace nad inwentaryzacją zabytków. Praca ta jest w pełnym toku, kieruje zaś nią Państwowy Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Podobnie prowadzona jest przez Państwowe Muzea centralne akcja zakupów dzieł sztuki. Na przeszkodzie do rozszerzenia tych prac stoi nie brak ludzi, lecz tylko wyłącznie brak środków materialnych. Jedynie ofiarność publiczna może powiększyć tempo tych poczynań. Podobnie jak jedynie opinia publiczna może spowodować przekazanie do zbiorów państwowych wielu jeszcze dzieł sztuki przywłaszczonych, nie zawsze ze złą wolą, — przez osoby prywatne, często nie orientujące się w znaczeniu tych dzieł oraz prawnej ich przynależności.

Telewizja w Związku Radzieckim

15 grudnia 1945 r. po kilkuletniej przerwie wywołanej przez wojnę, uruchomione zostało Moskiewskie Centrum Telewizyjne Wszechzwiązkowego Radiokomitetu.

Pierwsza audycja telewizyjna rozpoczęła się o godz. 21. Orkiestra Teatru Wielkiego pod kierownictwem A. I. Orłowa, wykonała uwerturę do opery Glinki „Rusłań i Ludmiła". Po tym pokazana została scena pojedynku z opery „Eugeniusz Onegin" oraz sceny baletu „Jezioro Łabędzie" i scena z komedii Gribojedowa „Gorie ot uma".

W gmachu studium można było widzieć i słyszeć audycje na odbiornikach telewizyjnych z ekranem wielkości ćwiartki papieru piśmiennego.

W tym roku fabryki Moskwy i Leningradu rozpoczęły produkcję odbiorników telewizyjnych. Audycje Centrum Telewizyjnego mają być na początku nadawane dwa razy tygodniowo.

Rozpoczęcie roku Kościuszkowskiego

Program uroczystości krakowskich

W dniu 12-tym lutego rozpoczną się w Krakowie uroczystości Roku Kościuszkowskiego. Patronat nad uroczystościami objął Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut oraz tow. Premier Osóbka-Morawski i Marszałek Rola-Żymierski. Siedzibą Komitetu Organizacyjnego, na którego czele stoi wojewoda dr. Pasemkiewicz — jest miasto Kraków.

Program uroczystości w Krakowie rozpocznie uroczyste otwarcie Roku Kościuszkowskiego na Rynku Krakowskim przy płycie na miejscu przysięgi Tadeusza Kościuszki narodowi polskiemu. Obok płyty stanie „znicz Kościuszkowski", który płonąć będzie nieprzerwanie do zakończenia „Roku". W uroczystości wezmą udział przedstawiciele najwyższych władz. Otwarcie Roku Posciuszkowskiego obwieści fanfara z balkonu wieży ratuszowej. Po przemówieniu prezydenta miasta wjedzie na Rynek banderia chłopska z Racławic, przywożąc pochodnię zapaloną na pobojowisku Racławickim. Pochodnią tą zapali przedstawiciel Prezydenta Krajowej Rady Narodowej symboliczny znicz, ogłaszając otwarcie Roku Kościuszkowskiego i wzywając Polaków na całym świecie do oddania hołdu zasługom i ideałom wielkiego Polaka.

Po minucie skupionej ciszy i odegraniu hymnu państwowego uformuje się pochód z banderią Krakusów na czele, który przejdzie ulicami miasta na Wawel. W chwili, gdy pochód zbliży się do Wawelu rozlegną się dźwięki dzwonu Zygmunta.

Na Wawelu nastąpi złożenie hołdu popiołom Tadeusza Kościuszki. Przedstawiciel Prezydenta Krajowej Rady Narodowej i reprezentanci najwyższych władz państwowych zejdą wraz z członkami komitetu honorowego do krypty św. Leonarda i złożą hołd przy sarkofagu Naczelnika.

Janusz Minkiewicz

Słowa... słowa... słowa...

Każda epoka ma swój styl, zwłaszcza styl języka, mowy, wyrażania się. Nawet współczesne nam epoki różnią się od siebie odmianami urzędowego języka. Inna terminologia była modna za czasów sanacji, inna za Ozonu, jeszcze inna za okupacji, innymi wreszcie utartymi zdaniami posługujemy się za czasów demokracji.

Język ery sanacyjnej znalazł swego czasu syntetyczne ujęcie w utworze Jerzego Paczkowskiego p. t. „Wiersz państwowotwórczy napisany językiem sanacyjnym". Oto wyjątek z tego wiersza:

„Desygnowany dygnitarz,
Po uzgodnieniu raportu,
Rozpoczął urzędowanie
Od usprawniania resortu.

Stwierdziwszy niedobór nadwyżki
W granicach sumy „globalnej,
Podkreślił, że główną przyczyną,
Jest kryzys koniunkturalny.

W trosce o zniżkę depresji
Odnośny resort jest gotów
Poczynić kroki w kierunku
Uszlachetnienia obrotu.

Wszelako niezbędną podażą
Harmonijnego popytu
Jest potanienie pieniądza
I upłynnienie kredytu..."

Reżim sanacyjny swą pustkę ideologiczną starał się zapełnić bełkotem złożonym ze słów, na które nie było pokrycia.

Te same przyczyny złożyły się na powstanie języka ozonowego. Przybyły nowe słowa i wyrażenia, ale także były tylko parawanem przykrywającym absolutną nicość. Oto fragment mego wierszyka napisanego w roku 1939 językiem ozonowym:

„Kując w ustroju
Zrąb nowej formy
Tworzymy zarys
Wspólnej platformy.
W płynnych jej ramach
Kwiat pokolenia
Sprawnie wykaże
Krzepkie dążenia.
Więc dziś pod kątem
Powagi chwili,
Czas, byśmy kąt ten
Urealnili.
Tylko partyjnik,
Sobek i cynik
Z góry ujemnie
Oceni wynik.
Lecz ten element
Wówczas, rad nie rad,
Skanalizuje
Swój dezyderat,
Kiedy realia
Brane konkretnie,
Wskażą, że rozwój
Wzmaga się świetnie...!

Tak mniej więcej w owych czasach brzmiały przemowy posłów Ozonu w sejmie.

Czy w czasach obecnych wytworzył się w naszych kołach politycznych jakiś szablon językowy, który można by zsyntetyzować w jakimś wierszyku „pisanym językiem demokratycznym"?

Na szczęście nie.

Czołowi nasi mężowie stanu przemawiają dziś rzeczowo i konkretnie. Operują faktami unikają słów bez pokrycia. Starają się być zrozumiali dla wszystkich. Dlatego jasne i proste przemówienia dajmy na to, premiera Osóbki, wicepremierów Mikołajczyka i Gomułki czy min. Minca nie nadają się do parodii.

Mimo to jednak w dzisiejszej Polsce prześladuje nas pretensjonalny żargon urzędowo - propagandowy. Tym razem wsącza się on w społeczeństwo nie od strony „góry" politycznej, ale ze strony prowincjonalnej biurokracji, wszelakiej wojewódzkiej i miejskiej „informacji i propagandy".

Dla dziejopisa współczesnej obyczajowości największą zewnętrzną śmiesznostką naszych czasów będą mury i parkany upstrzone groteskowymi hasłami, wierszykami i plakatami.

Te wszystkie „Zawsze z afisza", te slogany o „talentach drzemiących w analfabetach", te tonny cierpliwego a marnowanego papieru zadrukowanego bzdurnymi frazesami — to niepożądana spuścizna sanacyjnej „dętologii".

Pamiętam sprzed wojny afisz propagandowy Polskiej Macierzy Szkolnej zaopatrzony takim autografem:

„Nauka czytania i pisania zwalcza analfabetyzm

Ignacy Mościcki
Warszawa Zamek
3.5 1934".

Dostojny ramol kładł swój cenny podpis pod złotą myślą równie odkrywczą i rewelacyjną, jak ta, że „jedzenie zaspakaja głód", lub „ciepłe ubranie chroni przed zimnem".

Dzisiaj na szczęście wysocy dostojnicy nie uszczęśliwiają nas podobnymi aforyzmami ale niestety czynią to za nich pomniejsi funkcjonariusze przeróżnych „informacji i propagand". Nie świadczy to dobrze o celowości tych urzędów, skoro ich pracownicy nie mają innego pola do wyżywania się i przejawiania działalności.

Zbliżają się wybory. Gęsiej skórki się dostaje na myśl, jakie orgie haseł i dwuwierszy mogą się rozpętać na murach i parkanach wsi i miast.

Jest jeszcze czas, aby temu zapobiec w interesie gospodarki ogólnonarodowej. Papieru na książki i gazety ciągle jest za mało. Ludzi chętnych do pracy też nie jest za wiele. Jest czas, żeby pracowitych autorów plakatowej propagandy zapędzić do pożyteczniejszej pracy, a papier urtować dla spółdzielni wydawniczych.

Dość mieliśmy języka sanacyjnego i ozonowego. Nie stwarzajmy nowego. Mówmy i piszmy językiem normalnym. Polskim.

Jubileusz dwutysiąclecia śmierci Lukrecjusza

Akademia Nauk ZSRR. na uroczystym posiedzeniu uczciła 2000 rocznicę śmierci poety rzymskiego Lukrecjusza, autora poematu filozoficznego „De natura rerum" („O naturze rzeczy").

Prezes Akademii prof. S. I. Wawiłów w swym referacie o poecie - filozofie powiedział: „Poemat Lukrecjusza, jak żaden inny utwór starożytności włączając nawet Homera, Eurypidesa, Wirgiliusza, Owidiusza, Archimedesa i Euklidesa wydaje się współczesnemu czytelnikowi, przyrodnikowi czy filozofowi, znawcy literatury czy w ogóle inteligentowi zadziwiająco świeży i interesujący, w odróżnieniu od wielu innych utworów, które pozostawiła nam starożytność. Tajemnica tej żywotności kryje się przede wszystkim w pokrewieństwie hipotez wypowiadanych przez Lukrecjusza z nauką współczesną i bliskości filozofii materialistycznej Epikura - Lukrecjusza ze współczesnymi poglądami naukowymi, a także w wysokich nieprzemijających walorach poetyckich utworów".

Referaty wygłosili także członkowie Akademii I. I. Tołstoj oraz prof. W. I. Swjetłow — „O Światopoglądzie Lukrecjusza".

W związku z jubileuszem Akademia Nauk wydała nowy przekład rosyjski poematu Lukrecjusza dokonany przez prof. Piotrowskiego i wydany równolegle z tekstem oryginalnym.

Obecnie przekład jest siódmy z rzędu (pierwszy przekład rosyjski Lukrecjusza ukazał się w r. 1876, dalsze wydania w roku 1904, 1912, 1933, 1936 i 1937. Tłumaczem Lukrecjusza w Polsce był, jak wiadomo znakomity poeta robotniczy — tow. Edward Szymański.

KRAKÓW
bardzo teatralne miasto

Jechałem do Krakowa na jubileusz Ludwika Solskiego. Na jeden wieczór... Chcąc sprawdzić o której godzinie rozpoczyna się przedstawienie jubileuszowe, spojrzałem na afisze teatralne I zobaczyłem, że jest ich dużo, bardzo dużo. I stało się, że każdy niemal afisz wyznaczył mi nowy dzień pobytu w Krakowie. Pomyślałem sobie, że trudno, że chcąc zyskać wieczór, trzeba stracić dzień. Chociaż, jeśli wiadomo z góry, że wieczorem idzie się do teatru, cały dzień wydaje się bardziej przyjemny i mimo swej powszedniości — odświętny...

×

Było coś wspaniałego i wzruszającego, kiedy na scenę Teatru Słowackiego wszedł Ludwik Solski... Nie starałem się dojrzeć w tej niezwykłej postaci ani starego Ciaputkiewicza z naiwnej komedyjki Bałuckiego, ani nawet wielkiego aktora Solskiego... Wystarczyła mi sama świadomość, że to jest po prostu — Ludwik Solski... Zmieniał się świat, walczono o granice, ustroje, ideały — literatura i teatr przeżyły tyle różnych epok, załamań i wzlotów... Tyle pokoleń aktorskich wypełniało przez cały ten czas afisze teatralne, a to jest ciągle ten sam Ludwik Solski, który od 70 lat wiąże to wszystko, co się w Polsce w teatrze dzieje — w jeden nieprzerwany łańcuch żywej tradycji...

Jest w teatrze jakaś cudowna, tajemnicza siła, która sprzyja długowieczności... Tak, jakby czas trwania tego życia wyimaginowanego, życia na scenie nie liczył się w ogólnym rachunku. Bo życie na scenie wymierza się nie tym zwykłym naszym codziennym czasem, ale chwilami piękna, wzruszenia, uśmiechu i łez...

O tym myślałem, patrząc na Ludwika Solskiego. Naprzód, kiedy Jubilat grał poczciwego staruszka w Bałuckim i potem, kiedy poczciwy staruszek grał Jubilata podczas samych uroczystości. W tej ostatniej roli nieporównany jest chyba Ludwik Solski... A przecież kreacja to niebywała, rola arcytrudna — wykonawca musi mieć 70 lat praktyki scenicznej za sobą... Oby jak najwięcej i przed sobą!

×

Wobec jubileuszu Solskiego, cóż można napisać o „Grubych rybach"? Chyba to, że rolę Wistowskiego grał znakomicie Leszczyński, a Pagatowicza z dyskretnym humorem — Jaworski.

Bo „Grube ryby", to te dwie role... A te dwie role to dwa wielkie wspomnienia teatralne — Frenkla i Kamińskiego...

×

Afisze „Starego Teatru" budzą zaufanie... I osobą dyrektora Andrzeja Pronaszki — inscenizatora plastycznego w wielkim stylu i repertuarem i kulturalnym „Afiszem Starego Teatru" — miesięcznikiem, zawierającym ciekawe przepisy i noty teatralne.

„Masław" — Jerzego Zawieyskiego, to widowisko teatralne, zasługujące na uwagę, dzięki inwencji Andrzeja Pronaszki, jako twórcy dekoracyj i kostiumów. Sama sztuka znajduje się wybitnie na marginesie życia teatru i z tej pozycji nie mogły jej wyprowadzić nawet wysiłki reżysera Janusza Warneckiego.

Nie widać w niej konfliktu dramatycznego, który by upoważniał autora do zabierania publiczności aż tyle czasu. To, co widać, to rozmach w rozwiązaniu przestrzeni scenicznej przez Pronaszkę, to wielki nakład pracy i środków — i to zasługuje na podziw. Jak również i poświęcenie aktorów, którzy oczywiście nie mogli z utworu Zawieyskiego zrobić sztuki teatralnej. Z wykonawców obok Kuniny - Białoszczyńskiego, Madalińskiego nadspodziewaną formę aktorską zaprezentował młody aktor Sheybal w roli Kazimierza. Muzyka Palestra starała się ożywić akcję zwłaszcza w końcowej scenie śmierci Masława.

×

„Roxy", jak to „Roxy"... Zgrabne to, naiwne a przecież chwilami aż wzruszające... Ostatnie lata tak niewiele miały wspólnego z bajkami o szczęśliwym zakończeniu, że to, co się dzieje na scenie w tej zabawnej, arcymieszczańskiej opowiastce stanowi, jakby dopełnienie naszych niewydarzonych tęsknot i pragnień. Że niby dom, że się kochają, że się pobiorą, że wszyscy zdrowi, że sztuka nie trwa zbyt długo i tak dalej... A dalej najważniejsze jest to, że rolę Roxy gra uroczo i prosto — Danuta Szaflarska.

Miłe i dobrze zrobione przedstawienie.

×

Trzecia ze sztuk, jaką oglądałem w „Starym Teatrze" to — „Nieboszczyk Pan Pik"... Sztuka inteligentnie napisana, umieszczona przez francuskiego autora Chapuis w dusznej atmosferze „strasznej rodzinki"...

Wybitna rola — Marii Dulęby Cały zresztą tercet głównych wykonawców — Dulęba, Kunina, Ciecierski pod kierunkiem reżyserskim Warneckiego decyduje o tym, że przedstawienie jest interesujące. Dekoracje Pronaszki — bardzo dobre.

×

Ostatniego dnia mego pobytu w Krakowie dowiedziałem się, że Iwo Gall urządza pokaz w prowadzonym przez siebie od kilku miesięcy studium teatralnym. To, co widziałem w III akcie „Wesela" — było naprawdę na wysokim poziomie. Duża kultura słowa, prostota i oszczędność środków wyrazu aktorskiego przy pełnej nastrojowości reżyserii Iwo Galla—wszystko to dało niezwykle interesujące widowisko w najlepszej „redutowej" atmosferze.

A w pierwszym rzędzie siedział honorowy gość, dostojny — Ludwik Solski... I po skończonym pokazie bił brawo, długo bił brawo młodemu wykonawcy roli Gospodarza, którą on Ludwik Solski grał w prapremierze „Wesela"... w roku... w roku... 1901... w Krakowie...

Kraków — to bardzo teatralne miasto...

Kr.

Polacy i Anglicy

Zamieszczamy raz jeszcze kilka wyjątków z wydanej w Londynie książeczki Karola Zbyszewskiego pt. „Z Marszałkowskiej na Piccadilly".

NAD JEZIOREM

Jeżeli paczka Anglików przyjdzie nad jezioro z zamiarem wykąpania się i nagle w krzakach ujrzą zmurszałą płytę z napisem: „Zabraniam włazić do wody. Król Wilhelm. Rok 1066", westchną: „Sorry" i przesiedzą cały dzień na brzegu.

Gdy paru Polaków przyjdzie nad staw pospać i zobaczą świeżutką tablicę z napisem. „Kąpiel surowo wzbroniona. Starosta Izydor, „wnet zawołają: „Aha, starosta Izydor? Przecież on wczoraj został wylany! Co on tu ma jeszcze do zakazywania?" I ro zebrawszy się czym prędzej wejdą do wody.

WYKŁADOWCY

Żołnierz polski i brytyjski zgadali się w barze, iż są akurat obaj na kursach szoferskich.

— Kto u was wykłada? zapytał Tommy.

— A no, odparł Polak, 2 kapitanów, 2 poruczników, poza tym jest major... A u was?

— 2 szoferów autobusowych, jeden taksówkarz i jeden właściciel warsztatu reperacyjnego...

PRZYCZYNA

Pan Wojciech: — Niemcy to dzikie bestie...

Mr. John: — Właśnie! I dlatego my Anglicy, którzy tak lubimy zwierzęta, zawsze byliśmy dla Niemców za dobrzy...

WOBEC WOJNY

Dowiedziawszy się, że wojna z Niemcami wybuchła, dwaj Polacy wołali:

— Za tydzień będziemy bezapelacyjnie w Berlinie!

Dwaj Anglicy mówili:

— Miejmy nadzieję, że za tydzień spotkamy się bez przeszkód w Wembley na meczu piłkarskim Anglia — Szkocja.

W WOJSKU

Każdy Polak namiętnie chce iść do wojska.

Ledwie w nim jest, zaczyna straszliwie na nie narzekać.

Kiedy z niego wyjdzie, pławi się we wspomnieniach o nim do końca życia.

Anglik nie ma najmniejszej ochoty iść do wojska.

Skoro się w nim znajdzie bardzo je sobie chwali.

Gdy się z niego wydostanie, przestaje o nim mówić raz na zawsze.

DEKORACJE ORDEREM

W gazecie angielskiej czytamy:

„...26-letni Flying Lieutenant John został wczoraj odznaczony DFC. za zbombardowanie Berchtesgaden. Ojciec Johna był przez 38 lat stangretem na dworze królewskim. Raz wiózł króla Edwarda VII przez Piccadilly i zaczepił wtedy lewym kołem o latarnię przed Ritzem. Króla Jerzego V. wiózł 327 razy w tym 249 razy siwymi końmi, i zawsze bez żadnego wypadku. Matka Johna od 27 lat nie opuściła ani jednego Derby, przy czym, pomimo wyjątkowego znawstwa koni, nie wygrała jeszcze ani razu. Siostra Johna mieszka w Norfolk, gdzie posiada 13-letniego kuca, który się nazywa Pussy i jada tylko surową marchewkę...."

W gazecie polskiej to tak wygląda:

„...Jeden z polskich lotników z jednego z polskich dywizjonów został wczoraj odznaczony Krzyżem Walecznych za zbombardowanie miejsca postoju Hitera w B. Dekoracji dokonał Naczelny Wódz w asyście inspektora Sił Lotniczych Apppsssskiego, generała Bapppssskiego i pułkownika dyplomowanego Dapppsssskiego. Naczelnemu Wodzowi towarzyszyli też adiutanci Fapppssski i Gapppssski, Generał Bapppssski zdał Naczelnemu Wodzowi raport. Naczelny Wódz wyraził swe zadowolenie. Inspektor Sił Lotniczych Apppssski wyraził Naczelnemu Wodzowi powszechną wdzięczność spowodu Jego przybycia. Naczelny Wódz odjechał w towarzystwie Inspektora Sił Lotniczych Apppssskiego, generała Bapppssskiego i pułkownika dyplomowanego Dapppsssskiego. Z Naczelnym Wodzem odjechali również adiutanci Fapppssski i Gapppssski.

Oczywiście tytuł obu tych notatek angielskiej i polskiej będzie brzmiał tak samo, a mianowicie:

„Jak lotnik pikował z bombami na Hitlera".

PIENIĄDZE I ZAPAŁ

Kiedy Anglicy rozważają możliwości wygrania wojny, słyszy się:

— Organizacja, pieniądze, transport, aprowizacja, wytwórczość, uzbrojenie...

Od Polaków, rozmawiających na ten sam temat, dolatują słowa:

— Duch, męstwo, wiara, poświęcenie, zapał, krew...

KUTNO I DUNKIERKA

Polski wojskowy opowiada:

— We wrześniu, na tej szosie pod Kutnem, przeżyłem piekło! Artyleria wali z boku, bomby lecą z nieba, tu myśliwce sieką z karabinów maszynowych, tam czołgi szarżują, góry trupów, jeziora krwi, morze ognia, dym, huk — a ja stoję nieugięcie na szosie bez karabinu, bez naboi nawet — i czekam nieustraszony na śmierć... Ale pan był pod Dunkierką, więc też musiał pan tam przejść coś nie coś?

Angielski wojskowy:

— O tak! równie okropnej pogody jak pod Dunkierką w życiu nie zaznałem, wiatr, zimno, deszcz leje jak z cebra, a ja stoję na plaży, przemoczony do nitki, bez płaszcza, bez parasola nawet — i czekam daremnie na cup of tea....

WÓDZ

Polacy mlaskają ustami z zachwytu:

— Aaaa, to był wielki wódz! Bronił miasta tak zażarcie, że cała jego armia legła pokotem i on sam też padł trupem!

— A co się stało z miastem?

— No, cóż, nieprzyjaciel zagarnął je na sto lat...

Anglicy też czasem wspominają życzliwie któregoś ze swych generałów:

— Tak, to był niezły wódz! Broniąc miasta przed nieprzyjacielem, wycofał się tak zręcznie z całą swą armią, że nie stracił ani jednego żołnierza.

— A co z miastem?

— No jasne. Zebrał trzy razy większą armię i po pół roku tak rozgromił nieprzyjaciela, że miasto miało spokój na sto lat.

NEKROLOG

Nekrolog polskiego wojskowego, który umarł na raka:

Był to rycerz bez skazy, który życie swe złożył w ofierze umiłowanej ojczyźnie. Nieustraszony w boju, niezmordowany w pracy, niewyczerpany w poświęceniu. Gdy prowadził defiladę w Lublinie ludność płakała z radosnego wzruszenia. Każde dziecko w Pułtusku znało dźwięk Jego ostróg. Strażacy w w Piotrkowie błogosławili błysk Jego szabli. Był ubóstwiany przez żołnierzy, uwielbiany przez kobiety, czczony przez mężczyzn, przerażeniem napełniał wrogów. Odejście tej spiżowej postaci, pod której osłoną Rzeczpospolita czuła się bezpiecznie, jest niepowetowaną stratą, ale z pamięci ludzkiej nic wykreślić jej nie zdoła"!

Nekrolog angielskiego wojskowego, który miał Victoria Cross i DSO:

„Był naprawdę nieprzeciętnym człowiekiem. Reprezentował Criskkecie i trafił admirał Percy piłką w nos. To on rozsypał kiedyś o godzinie 4-tej rano na placu Św. Marka w Wenecji łajno końskie, wprawiając całe miasto w zdumienie, skąd się wzięły konie w tym salonie świata. Na Borneo złowił rybę ważącą 2738 funtów. W Bengalu chybił do tygrysa jedenaście razy, a jednak nie został przez niego zjedzony. Objechał świat pięciokrotnie dokoła, ale nigdy nie był w Epsom na Derbach. — Jadał ogórki z miodem i nie chorował na żołądek. Pojawienie się jego pulchnej postaci wywoływało zadowolenie w każdym zakątku imperium, bo zawsze zwiastowało dobry kawał i dobry sport. Pozostawił w spadku 35472 funty 8 szylingów i 9 pensów".

TRZEJ BOHATERZY

Trzej żołnierze z piechoty stracili trzy samoloty. Oto co mówią bezpośrednio po tym napotkanemu dziennikarzowi:

Amerykanin: A tak, tak, dogodziłem mu z mego RKM-u. Dobry RKM, ale nie tak dobry jak te maszynki do mielenia mięsa, które fabrykowałem w Filadelfii. Mam nadzieję, że dostanę order, wywieszę go w witrynie mego sklepu, to chyba będzie ściągać klientelę. Niech pan, pisząc o tym wyczynie, nie zapomni wspomnieć, że maszynki mielące mięso od Smitha, Filadelfia róg 142 i 207 ulica są najlepsze na świecie".

Polak: — Rozczapierzony potwór parł prosto na mnie i czułem powiew śmierci na czole. Co by uczynił Kościuszko na mym miejscu? — przemknęło mi w głowie — bo ja też jestem Tadeuszem. I słowa naszego wieszcza Mickiewicza zadźwięczały mi w uszach, jak dzwon Zygmunta na Wawelu: „Pal Tadeuszku, pal jak w jasną świecę!" Ucałowałem grudkę ziemi z Trembowli, którą noszę w kieszeni, ująłem za RKM., westchnąłem „Dla ciebie Polsko" i pocisnąłem cyngiel, a posyłając drugą i trzecią serię, syczałem przez zaciśnięte zęby. „To za Warszawę! To za Hel! A to za Garwolin.." Ja nie chcę orderu, niech pan pisząc o tym zdarzeniu, podkreśli, że Polska to wielka rzecz...

Anglik: — Aaa, ten samolot....? No cóż, przypuszczam, że byłem raczej przestraszony... W ogóle dziś to był mój pechowy dzień. Postawiłem funta na Nasrullacha w 2000 gwineji, a tymczasem on przegrał sromotnie. I Gordon Richrds nie pomógł! Co? Order, pan mówi? Eee.. za co znowu? Niech pan lepiej powie, czy Nasrullach ma jeszcze jakieś szanse w Derby...

WYMIANA PREZENTÓW

Rozstając się z gościnną rodziną angielską, Polak ofiarował jej na pamiątkę książkę pt. „Wielkość narodu Polskiego i jego decydująca rola w świecie" Wzruszeni Anglicy podarowali Polakowi książkę p. t. „Śmiesznostki i przywary narodu angielskiego".

—— o ——

Ze stolicy na ziemie odzyskane

60.000 warszawiaków wyjechało na Zachód

W czwartek w lokalu Miejskiej Rady Narodowej odbyła się konferencja prasowa poświęcona akcji przesiedleńczej z Warszawy na Ziemię Odzyskane. W czasie konferencji sprawozdania z działalności Komitetu Przesiedleńczego składali wice-prezydent Warszawy ob. Fijałkowski i mec Gout oraz dr. Skrzypek.

PODWÓJNA KONIECZNOŚĆ

Powstanie Komitetu Przesiedleńczego w Warszawie i konieczność jak najszybszego rozpoczęcia i przeprowadzenia akcji przesiedleńczej nie wynika jedynie, jak w innych miastach i dzielnicach Polski, z konieczności zaludnienia Ziem Odzyskanych. Warszawa znajdowała się w tej wyjątkowej sytuacji, że wobec kompletnego zniszczenia musiała przesiedlić na zachód wielką ilość swych mieszkańców.

Warszawa otrzymała jako ten osiedleńczy Prusy Wschodnie z największymi miastami Elblągiem i Olsztynem. Obejmując patronat nad tymi miastami stolica poza samą akcją przesiedleńczą roztoczyć musiała nad przesiedleńcami dalszą opiekę i pomóc im w uruchomieniu warsztatów pracy, zakładów użyteczności publicznej i tp. Również do zadań stolicy należało zebezpieczenie na pewien przynajmniej okres środków żywnościowych jadącym na Mazury pionierom.

Z chwilą ustalenia wymienionych miast jako punktów, do których miano przesiedlić część mieszkańców Warszawy Komitet Przesiedleńczy zorganizował ekipę fachowców, którzy wraz z przedstawicielami partii politycznych udali się w teren dla zbadania na miejscu istotnych warunków i możliwości przesiedleńczych.

FINANSE, TRANSPORT, APROWIZACJA

Przed Komitetem stanęły trzy zagadnienia: finanse, transport i aprowizacja. Transportem zajął się PUR. Finanse otrzymał Komitet od Warszawskiej Rady Narodowej, w wysokości niewielkiej, lecz stanowiącej kapitał podstawowy. Zagadnienia aprowizacji rozwiązano w ten sposób, że Warszawa zrzekła się pewnej ilości swych przydziałów i zagwarantowała przesiedleńcom w ciągu pierwszego miesiąca na osiedleniu żywność według norm I kategorii.

Po rozwiązaniu tych trzech najważniejszych zagadnień przystąpiono do planowej pracy, której główny ciężar polegał na technicznej stronie opracowania i wykonania szczegółów. Powołano w tym celu Biuro Wykonawcze, przekształcone później na Wydział Przesiedleńczy. Powołano również do życia Komitety Osiedleńcze w miastach Olsztynie i Elblągu (ze względu na rozmiary akcji i konieczność jej planowego przeprowadzenia scentralizowano wysiłki w pierwszym okresie przede wszystkim na tych dwóch miastach).

Komitety te rekrutujące się z aktywu partyjnego przygotować miały grunt dla akcji osiedleńczej, pozostając w ścisłym kontakcie z wydziałem Przesiedleńczym w Warszawie.

Komitet utworzony został w maju. Z uwagi na ograniczoną chłonność Olsztyna i Elbląga akcję osiedleńczą rozszerzono już w sierpniu na inne miasta Ziem Odzyskanych, jak Szczecin, Wrocław, Koszalin, Gdańsk i Starogard.

DWA ETAPY PRACY

Zaludnienie tych ziem było pierwszym etapem pracy — drugim musiała być odbudowa, w której Warszawa pomóc miała swym dawnym mieszkańcom, osiedlonym na nowych terenach. W związku z tą pomocą powołano do życia zakłady przemysłowe „WEO" (Warszawa - Elbląg - OLSZTYN) które miały koncentrować wysiłki odbudowy w dwóch największych miastach mazurskich.

Wydział rPrzesiedleńczy w Warszawie dzielił się na referaty (komunikacyjny, kwaterunkowy, informacyjny, aprowizacyjny, sanitarny i tp.) których zadaniem było organizowanie odnośnych dziedzin akcji przesiedleńczej i osiedleńczej.

Do końca ubiegłego roku przesiedlono na Ziemie Odzyskane ze stolicy w transportach organizowanych wspólnie z PUR-em 60.753 osób. Wysłano również w ramach pomocy aprowizacyjnej przeszło 125 tysięcy kg. żywności. Transporty żywnościowe konwojowane były przez uzbrojoną straż i dochodziły w całości do miejsca przeznaczenia.

Dla utrzymania stałego kontaktu z terenem osiedleńczym uruchomiono własną komunikację samochodową dla ludzi i przesyłek pocztowych.

Referat kwaterunkowy ustalał w porozumieniu z miejscowymi władzami przydziały mieszkań dla przesiedleńców. Podkreślić należy niestety, że nie zawsze Komitet znajdował u władz miejscowych wystarczające zrozumienie dla doniosłości akcji i odpowiednią pomoc. Dużym ułatwieniem dla przesiedlonych było stworzenie domów noclegowych, które w pierwszym okresie zapewniały im dach nad głową.

Prace referatu sanitarnego obejmowały zarówno pomoc lekarską podczas drogi jak i zorganizowanie służby zdrowia na miejscu.

Dużo mówili nam na konferencji organizatorzy warszawskiej akcji przesiedleńczej o trudnościach i bolączkach tego początkowego okresu — i na mocy tych sprawozdań stwierdzić mogliśmy ogrom położonych wysiłków.

Komitet Przesiedleńczy rozpoczął pracę w niesłychanie trudnych warunkach. Powstał w zniszczonej Warszawie, a środki którymi rozporządzał były w stosunku do ogromu zadań minimalne. Wśród ogólnego chaosu, w początkowym stadium zaludniania Ziem Odzyskanych skupiał na sobie cały ciężar akcji, wtedy kiedy ogólny plan przesiedleńczy w skali krajowej nie był należycie wypracowany — wiele niedociągnięć i trudności w pracy warszawskiego Komitetu wynikało z braku synchronizacji z organami centralnymi, w braku ścisłego rozgraniczenia kompetencji.

AKCJA MUSI BYĆ PLANOWA

To też dzisiaj, gdy bogaci jesteśmy w doświadczenie minionego okresu, tego najbardziej gorącego, gdy z wiosną, po pewnym zimowym osłabieniu, fala repatriacji wzmoże się, gdy setki tysięcy Polaków ze wschodu i zachodu powróci do ojczyzny, gdy w przewidywanym terminie do 15 lipca wszyscy Niemcy opuszczą Polskę — musimy wzbogaceni w doświadczenia minionego okresu, lepiej, sprawniej i szybciej zorganizować akcję przesiedleńczą.

Prace związane z zaludnieniem i odbudową gospodarczą Ziem Zachodnich wyłączone zostały z pod kompetencji Ministerstwa Administracji Publicznej i scentralizowane w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Czy Ministerstwo to wypracowało już ogólny i szczegółowy plan akcji wiosennej? Okres przymusowego chaosu i bezplanowości, wynikający z konieczności natychmiastowego zaludnienia i repolonizacji ziem kiedyś utraconych, musi minąć, by ustąpić miejsca pracy planowej.

Przełomowe decyzje

w sprawie odbudowy wsi

Uznając szczególną pilność odbudowy zdolności wytwórczej gospodarstw wiejskich w pasie walk pozycyjnych nad Wisłoką, Dunajcem, Wisłą i Narwią oraz w tych powiatach, gdzie występują spowodowane działaniami wojennymi względnie akcją represyjną i osadniczą okupanta, zniszczenia osiedli wiejskich o charakterze massowym, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił zmobilizować wszystkie będące do dyspozycji środki dla odbudowy tych terenów, a mianowicie: kontynuować w rozszerzonym zakresie budowę baraków z przystosowaniem ich na cele mieszkalne oraz na pomieszczenia dla instytucji państwowych i społecznych, t. zn. urzędów gminnych, szkół, ośrodków zdrowia i t. p., zorganizować pomoc dla odbudowy 50.000 gospodarstw zniszczonych, a zakwalifikowanych do odbudowy przez Powiatowe Komisje Odbudowy — po jednym budynku na gospodarstwo; w tej liczbie 30 tys. gospodarstw korzystać będzie z kredytu drzewnego i z kredytu w innych materiałach budowlanych oraz z kredytów gotówkowych w instytucjach kredytowych, a pozostałe 20 tys. gospodarstw tylko z pomocy w drewnie.

Pomoc państwowa dla odbudowujących się gospodarstw będzie ustalona na podstawie wniosków Związku Samopomocy Chłopskiej, działającej w porozumieniu z innymi organami społecznymi i Samorządem terytorialnym. Rozmiar pomocy powinien uwzględnić możliwości pełnego wykorzystania zasobów odbudowującego się gospodarstwa, w tym sensie, żeby akcja była jak najbardziej oszczędna i skuteczna.

Gospodarstwa odbudowujące się z materiałów ogniotrwałych (cegła, pustaki betonowe, glina, kamień itp.) korzystać będą z wyższych norm pomocy w materiałach i kredycie, a nawet z bezpłatnych przydziałów niektórych materiałów.

Materiał drzewny przydzielony zostanie poszczególnym powiatom na terenach położonych najbliżej miejscowości objętych akcją odbudowy. Organizacją wyrębu i zwózki zajmie się Samopomoc Chłopska w porozumieniu z innymi organizacjami społecznymi i Samorządem terytorialnym.

Uznając szczególną doniosłość tej akcji Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zlecił Ministrowi Odbudowy powołanie specjalnego komisarza dla Odbudowy wsi, którym został prof. inż. Franciszek Piaścik a jego zastępcą inż. Przemysław Szczękowski. (BOS).

W niedzielę rusza Pruszkowska Elektrownia

Jedną z najbardziej uszkodzonych elektrowni w Centralnej Polsce, była Elektrownia Okręgu Warszawskiego w Pruszkowie.

W styczniu 1945 r., Niemcy na kilka godzin przed wkroczeniem wyzwoleńczych Wojsk Polskich i Radzieckich podłożyli pod każdy turbozespół i kocioł po dwie 100 kg bomby. Po połączeniu ich zapalników ze źródłem energii elektrycznej, ze specjalnego na ten cel przygotowanego bunkra, wysadzili w powietrze. Zniszczenie było straszne. — Wszystkie budynki rozsypały się jak domki z kart. Pogięte i porwane żelazne dźwigi i wiązania, wraz z murem zwaliły się na niższe kondygnacje budynków grożąc w każdej chwili dalszym zawaleniem. Obraz był straszny.

W pierwszych dniach niemal wszyscy pracownicy, wobec ogromu zniszczenia, nie wierzyli by z tej ruiny kompletnej udało się jeszcze coś stworzyć. Odrętwienie to trwało jednak bardzo krótko. Tego samego dnia jeszcze pracownicy Działu Sieci przystąpili do przełączania na potrzeby miasta małego generatora 100 kW znajdującego się na terenie Fabryki Ołówków St. Majewskiego w Pruszkowie. Był to pierwszy zryw woli zdążającej do zaradzenia złu za wszelką cenę. Tą skromną ilością energii obsłużone zostały w pierwszymr rzędzie szpitale i jeden z młynów, gdyż brak chleba dawał się dotkliwie we znaki.

Nie poprzestając na tym, Dział Sieci natychmiast podjął pracę zdążającą do uruchomienia i otrzymania większej ilości energii z pobliskiej cukrowni „Józefów", a następnie przystąpił do naprawy uszkodzonej linii 35.000 V łączącej Pruszków z Żyrardowskimi Zakładami, skąd można już było otrzymać energii około 1000 kW. Jednakże by tę energię móc przyjąć i rozdzielić między poszczególne rejony z radiostacją i lotniskiem włącznie, trzeba było zawaloną rozdzielnię oczyścić z gruzu i uruchomić transformator, który przetwarzał energię z 35000 na 5,5 tys. volt.

I tutaj czekała nas praca najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza. Ryliśmy się dosłownie jak krety. Ponad nami dziesiątki ton żelaza i zwały muru — w każdej chwili groziło niebezpieczeństwo utraty życia lub kalectwo. Niemniej jednak pracowaliśmy zapamiętale. Przez ogół pracowników zostaliśmy nazwani „brygadą śmierci". Jej to należy w głównej mierze zawdzięczać, że w pierwszej połowie lutego energia z Żyrardowa mogła być przyjęta i rozdzielona tam, gdzie była niezbędna. Tej „brygadzie śmierci" należy zawdzięczać jeszcze więcej, bo ona to unaoczniła reszcie pracownikom swym duchem ofiarnej pracy i wiary w odbudowę, że wysiłek ludzki nie idzie na marne i że może uda się całą Wytwórnię Prądu dźwignąć z ruiny i uruchomić.

Nie danem nam jednak było od razu wziąć się do tego dzieła. Zawezwano brygadę kotłową i elektryczną składającą się z najlepszych fachowców do pomocy przy uruchomieniu Elektrowni Warszawskiej. Pracowaliśmy tam przez okres trzech miesięcy i walnie przyczyniliśmy się do jej uruchomienia. Poza tym 3-cia z naszych brygad obsługiwała t. zw. „Pociąg Energetyczny" stojący na Pradze.

Nie będę tu pisał o warunkach w jakich pracowaliśmy. Jednak muszę obiektywnie stwierdzić, że wszyscy robotnicy pracowali z całym poświęceniem i oddaniem wiedząc, jakie wielkie znaczenie będzie miało uruchomienie elektrowni, w Warszawie — stolicy Polski.

Po zakończeniu prac w Warszawie i w Pociągu Energetycznym wróciwszy do Pruszkowa mogliśmy dopiero przystąpić do pracy przy odbudowie naszej Elektrowni. Odbudować budynki, to był jeszcze najmniejszy kłopot. Kotły ostatecznie dzięki paru niewypałom przedstawiały się nie tak tragicznie, wobec czego przystąpiliśmy do ich remontu.

Tragicznie przedstawiała się sprawa remontu turbozespołów. Tu niestety — wszystkie bomby eksplodowały. Z szatańską premedytacją Niemcy kazali uruchomić wszystkie maszyny i wysadzili je w powietrze. Obraz zniszczenia był straszny. Kadłuby turbin porozsadzane, łożyska wszystkie rozbite, czołowe łączenia uzwojeń generatorów rozbite i posiekane odłamkami bomb. Ze wzbudnic prawie śladu nie było, beznadziejność wiała z tego ogromu zniszczenia. Dopiero tutaj robotnik uświadomiony okazał całą swoją moc i wiarę w swe siły.

Postanowiliśmy mimo wszystko wziąć się do pracy. Uzwojenie generatora o mocy 8000 kW naprawiono w ciągu 2-ch miesięcy. Na miejsce rozbitej wzbudnicy generatora wykonaliśmy sami nową. Rozbity kadłub turbiny wyciągnęliśmy i pospawaliśmy elektrycznością. Brakujące żeliwne części kadłuba turbiny zamodelowano i odlano, a te z kolei dospawano. Łożysko środkowe wraz z płytą fundamentową wykonały Zakłady Brown Boveri w Żychlinie koło Kutna. Pozostała nam jeszcze najtrudniejsza sprawa, sprawa wyprostowania wału turbiny, którego wykrzywienie wynosiło 0,97 mm. I z tym uporaliśmy się, prostując go przez nagrzewanie palnikiem acetylenowym.

16 grudnia 1945 r. poraz pierwszy po sześciu miesiącach wysiłku naszego, uruchomiliśmy odremontowany turbozespół. Dnia 18 grudnia obciążyliśmy nasz generator 1000 kW, stopniowo dociążając go tak, że już 26 grudnia 1945 r. pracował na 4,500 kW. a w dzień Nowego Roku generator Elektrowni w Pruszkowie, zasila kolejki EKD całkowicie pracując obciążeniem szczytowym do 7,5 tys. kW.

Od chwili uruchomienia t. j. 18 grudnia, do dnia 31 stycznia wyprodukowaliśmy już 2.641.850 kWh.

Cieszy nas niezmiernie oddanie dla społeczeństwa Elektrowni naszej i dumą napawa nas fakt niezaprzeczony, że dokonaliśmy tego własnymi rękoma t. j. rękoma polskiego robotnika, technika i inżyniera.

Przewodniczący Rady Zakładowej

Guła Józef.

Przed wiosenną akcją siewną

W Krakowie odbyła się konferencja w sprawie wiosennej akcji siewnej z udziałem wojewody krakowskiego dr. Pasemkiewicza. W wiosennej akcji siewnej powinno być obsiane w województwie Krakowskim około 400 tysięcy ha ziemi.

W powiatach które zostały zniszczone przez działania wojenne, a to powiaty: Biała, Nowy Sącz, Żywiec, Wadowice i Dąbrowa Tarnowska powołani zostaną specjalni pełnomocnicy powiatowi dla spraw akcji siewnej.

Wieści z kraju

INWESTYCJE W HUTNICTWIE

Centralny zarząd zjednoczenia przemysłu hutniczego w Katowicach zatwierdził plany rozbudowy szeregu hut, a zwłaszcza uruchomienia nowych pieców wytapiania surówki. Kosztem 7 i pół miliona złotych uruchomiony zostanie nowy piec w hucie Zawiercie. Z dniem 1. 3. rb. uruchomiony zostanie nowy piec w hucie „Pokój" Częstochowa, a trzeci piec uruchomiony zostanie w Starachowicach. Produkcja surówki wzrośnie przez to o 50 proc.

PRODUKCJA SZCZECIŃSKIEJ FABRYKI MANUFAKTURY

Uruchomiona ostatnio Państwowa Fabryka Manufaktury, zatrudniająca w chwili obecnej ponad 600 robotników, wysyła już poważne transporty manufaktury do Polski centralnej. W najbliższym czasie fabryka rozpocznie produkcję manufaktury na zamówienie UNRRA.

MAZURSKA RADA NARODOWA

W Olsztynie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie MWRN., na którym złożono sprawozdanie miesięczne z prac prezydium za miesiąc styczeń 1946 r.

Radni klubu PPS wespół z klubem PPR., zgłosili szereg wniosków, zmierzających ku poprawie warunków życiowych klasy pracującej i podniesieniu stanu gospodarczego województwa.

Przez aklamację dokooptowano zasłużoną działaczkę warmijską ob. Wandę Pieniężną.

ZA ZABÓJSTWO W AFEKCIE

Sąd Okr. w Chorzowie rozpatrywał z dużym zainteres. oczekiwaną sprawę przeciwko 13-letniej Dorocie Nowakównie, oskarżonej o zabójstwo funkcjonariusza Adolfa Filipowicza. Nowakówna czując się pokrzywdzoną przez Filipowicza udała się do jego mieszkania i zabiła go strzałami z rewolweru. Sąd biorąc pod uwagę młodociany wiek zabójczyni i uwzględniając stan silnego afektu skazał Nowakównę na trzy lata więzienia.

LEW SŁAWIN — przekład Wandy Boye-Odolskie

13)

Ostatnie dni

faszystowskiego imperium

Stojący przed studniami ulicznymi w długich kolejkach Niemcy wycofują się z nich, decydują się nawet wzrok oderwać od widoku regulującej ruch kobiety-żołnierza, na którą wybałuszają oczy uporczywie — i grupują się wzdłuż chodników na trasie przejazdu naszych maszyn. Daremnie delegaci niemieccy opuszczają głowy, próżno intensywnie wycierają nosy, usiłując zasłonić się chusteczkami przed swoim narodem. Berlińczycy poznali ich. Widać to po rapłownym ożywieniu, z jakim zaczynają rozmawiać między sobą i pokazywać jeden drugiemu samochód z niemieckimi pełnomocnikami. Nie powiedziałbym, żeby twarze Niemców wyrażały przy tym smutek. Stale ta sama polulnie przypochlebna ... domieszką zadowolenia, jakie zazwyczaj daje obserwowanie sensacyjnego widowiska.

Nie wszyscy jednak wykazują takie zainteresowanie naszą procesją aut. Na murach Berlina widnieje silniejszy magnes: rozkazy komendanta Berlina, generała Bierzanina. Przed nimi tłumy Niemców. Czytają te rozkazy — to jest za słabe określenie — oni je studiują. Jeden z Niemców ogląda się i, obrzuciwszy Keitla roztargnionym spojrzeniem, znowu zagłębia się w lekturę. Keitel — to przeszłość. Berlińczyka nie interesuje przeszłość Niemiec. Interesuje go ich teraźniejszość i przyszłość. A to tkwi w rosyjskich rozporządzeniach.

Znowu spotkanie. Tym razem idzie długa kolumna jeńców wojennych. Czy dlatego, że Niemcy już przyzwyczaili się do tego widoku, czy też z powodu jakiejś wyłącznie niemieckiej, dla nas mało zrozumiałej bezduszności — Niemcy nie zwracają żadnej uwagi na swoich rodaków-jeńców. Zauważyłem to zjawisko niejednokrotnie i nie tylko w Berlinie. Od czasu do czasu jakaś gospodyni wyniesie na brzeg chodnika wiadro z wodą i kubek — przeważająca większość traktuje jednak jeńców ze zdumiewającą obojętnością, nawet nie patrzy na nich.

A i jeńcy także nie patrzą na swoich wolnych ziomków i wloką się, zwiesiwszy głowy. Zresztą tu, na Frankfurterallee, wielu jeńców zauważyło maszyny z niemieckim generałami. Widziałem, jak jeńcy podnosili ręce — nie dla pozdrowienia, ale z gniewną groźbą wobec swoich byłych dowódców. Wywołało to w samochodach niemieckiej delegacji nowy potężny atak „kataru".

5.

Wjechaliśmy na Altfriedrichsfelde. Widać tu dużo wojskowych radzieckich. Na domach — gościnne napisy W.A.D.-u *): „Hotel dla przejeżdżających oficerów", „Punkt pomocy technicznej", „Punkt wyżywieniowy" i t. p. Jest tu także dużo dzieci. Bawią się na szerokiej ulicy, wysadzanej cienistymi drzewami i pełnej rozbitych czołgów. Dzieci są bardzo rade, że na ulicach ukazały się takie cudowne zabawki, jak zrujnowane domy i spalone „tygrysy", w których tak znakomicie można się bawić.

W „Pawilonie dla oczekujących" — na drewnianej rzeźbionej werandzie, jakie W. A. D-ziści niezwłocznie budują wszędzie tam, gdzie rozwijają działalność — siedzą oficerowie i żołnierze, oczekując okazyj samochodowych — jeden do Poczdamu drogi do Frankfurtu, trzeci do Drezna itd. Młody rosły Kozak posadził sobie na kolanach jasnowłosego malca i huśta go, jak na koniu. Mały Niemiec cieszył się, Kozak także, i obaj żywo rozprawiali, posługując się międzynarodowym językiem uśmiechów i gestów.

Na ulicy tej wznosi się olbrzymi łuk, uwieńczony wizerunkiem Orderu Zwycięstwa. Na frontonie widnieje napis: „Czerwonej Armii — chwała!" Jest to Łuk Zwycięstwa. Dla Niemców — Łuk Klęski. Przejechaliśmy pod nim.

Potem skręciliśmy na prawo, w Schlossstrasse. Ogrody, parki. Zaraz będzie Karlhorst. To krótkie, typowo niemieckie, zjeżone twardymi spółgłoskami słowo weszło na trwałe do historii.

Dążąc do stworzenia ścisłego i wiernego opowiadania — od ręki, w drodze, zapisuję w woim notatniku:

„Wjeżdżamy do Karlhorst. Ostatni postój w historycznej marszrucie. Parny skwar majowego dnia. Wysoki komin fabryczny, wyszczerbiony przez pocisk. Dymi jednak. Kwitną ogrody. Pachnie bez. Mijamy sklep żywnościowy. Wychodzi z niego Niemiec. W średnim wieku, w miękkim kapeluszu, okulary w złotej oprawie, dobrze utrzymany. Przyciska czule do piersi chleb, mięso zawinięte w „Voelkischer Beobachter", torebkę z cukrem. Jeden z amerykańskich korespondentów wyskoczył z samochodu i poprosił Niemca o „Voelkischer Beobachter". Zobaczywszy oficerów radzieckich, Niemiec zdejmuje kapelusz ruchem uprzejmym i nie pozbawionym pewnej serdeczności. Droga do serca prowadzi przez żołądek. Przynajmniej u Niemców. Na jednym ze skrzyżowań Schlosstrasse patrzę na Keitla. Odwrócił swoją piegowatą twarz albinosa w prawo. Widzi na domu napis, jeden z tych, którymi z rozkazu Goebbelsa smarowano kamienice nawet podczas ostatnich dni berlińskich walk: „Sie wollen leben, also kaempft!" („Jeśli chcecie żyć — walczcie!"). Keitel odwrócił się. Często dzisiaj się odwracał Patrzy w lewo. Na chodniku stoi grupa barczystych chwatów w butach z cholewami, z rękami w kieszeniach, z aroganckimi minami i białymi opaskami uległości na ramionach. Tym razem Keitel nie odwrócił się. Uporczywie wpatrywał się w grupę, oglądał się..."

Chowam notatnik do kieszeni, ponieważ samochód zatrzymał się, trzeba wysiadać. Przyjechaliśmy.

(D. c. n.)

*) Wojenno-Automobilowa Droga.

Jutro ruszą lody...

Komitet przeciwpowodziowy czuwa nad bezpieczeństwem mostów

W ciągu 25 lat zdarzyły się tylko trzy wypadki ruszenia lodów na Wiśle już w grudniu. Tylko raz w tym czasie lody ruszyły w okresie między 5 stycznia a 25 lutego. Ani razu Wisła nie zamarzła dwukrotnie.

W roku bieżącym zdarzyły się wszystkie trzy powyższe okoliczności.

Ruszenie lodów na Wiśle poraz drugi spodziewane jest w niedzielę dn. 10 lutego. W dniu wczorajszym został w Warszawie zawiązany specjalny komitet przeciwpowodziowy, w skład którego weszli wiceprezyd Warszawy ob. inż. Fijałkowski oraz przedstawiciele wojska, wydziału dróg i mostów, wydziału wodno-melioracyjnego, milicji, BOS-u SPB, Ministerstwa Komunikacji. Bezpieczeństwa i t. p. Komitet powołał Komisarza Powodziowego inż. Gordziałowskiego.

W związku ze spodziewanym ruszeniem lodów, już dzisiaj wszystkie przygotowania zostaną ukończone.

Stan wody przewidywany na dzień dzisiejszy wynosi 1,85 m. ponad zero Wisły, w niedzielę — 2,10 m., w poniedziałek — 2,60 m. Stan wody nie jest wysoki, wały wiślane obliczone są na 6 m. Gdyby w rejonie Bielan powstał zator — spiętrzenie wody w Warszawie podniosło by poziom do 3,80 m.

Na razie zator utworzył się pod Zawichostem, w Puławach lody jeszcze stoją. Wały są w dobrym stanie — tak, że obawa powodzi nie istnieje. Natomiast istnieje obawa zagrożenia mostów warszawskich, budowanych w pośpiechu i prowizorycznie.

Prace nad wykończeniem i zabezpieczeniem mostów rozpoczęte przed kilku miesiącami — zostały opóźnione przez pierwsze ruszenie lodów w grudniu. Ostatnio w szybkim tempie przystąpiono do prac zabezpieczenia. Możliwość uszkodzenia mostów jest niewielka — a trwające pogotowie i sztab czuwających dniem i nocą fachowców potrafi prawdopodobnie zaradzić niebezpieczeństwu.

W akcji zabezpieczania wybitną pomoc okazują bataliony saperów. Zmobilizowano znaczną ilość łodzi, które czekają w pogotowiu przy mostach i w krytycznym momencie będą użyte do walki z lodem (podkładanie ładunków, usuwanie drzewa, napływającego z nurtem rzeki itp.). Mosty zostaną oświetlone reflektorami (sprowadzonymi z przed Teatru Polskiego). Na mostach zainstalowane będą telefony. Zorganizowano również posterunki sanitarne oraz wzmocniono posterunki milicji drogowej.

Gdyby jednemu z mostów zagrażało uszkodzenie — wstrzymany zostanie na pewien czas ruch pieszy i kołowy. Wstrzymanie ruchu nie oznacza jednak niebezpieczeństwa zerwania mostów — jest tylko koniecznością dla prac natychmiastowego zabezpieczenia i nie powinno wzbudzać wśród ludności niepotrzebnej i szkodliwej paniki.

Powołany wczoraj Komitet Przeciwpowodziowy ma za zadanie mobilizację wszystkich sił na terenie miasta, aby w momencie zagrożenia uchronić mosty, stanowiące nie tylko połączenie Warszawy lewobrzeżnej z Pragą, ale i jedyne połączenie kolejowe wschodu z zachodem.

Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu

W ramach akcji odbudowy miast zniszczonych działaniami wojennymi regionalny urząd planowania przestrzennego w Krakowie sporządził plany zabudowania Owięcimia.

Plany te przewidują m. in. stworzenie w Oświęcimiu muzeum o specjalnym charakterze. Muzeum to ma być pomnikiem martyrologii narodu polskiego i innych narodów. Opracowanie tych zamierzeń wymaga współpracy instytucji i specjalistów, w pierwszym rzędzie komisji badania zbrodni niemieckich w Polsce, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Oświaty.

Regionalny urząd planowania przestrzennego w Krakowie zaprosił jako rzeczoznawców i doradców prof. R. Gutta i prof. T. Tołwińskiego. Całkowite opracowanie planu powierzono inż. W. Wyszyńskiemu z Politechniki Krakowskiej.

Dzień Warszawy

ODCZYT WICEMIN. KRUCZKOWSKIEGO

Dnia 12 bm. Koło Pracowników Samorządowych Polskiej Partii Robotniczej w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy organizuje w sali Ratuszowej Al. Jerozolimskie 1 (parter) odczyt tow. Leona Kruczkowskiego, wiceministra kultury i sztuki p. t. „PPR. wobec zagadnień Kultury i Sztuki".

Po odczycie odbędzie się część koncertowa w której udział wezmą: ob. Maria Drewniakówna — (śpiew), ob. prof. Jerzy Lefeld — akompaniament), oraz orkiestra ob. Kolasińskiego Jana. Wstęp wolny.

POKAZ BRYTYJSKICH FILMÓW MEDYCZNYCH

We wtorek dnia 12 lutego br. o godz. 13 odbędzie się w sali wykładowej Ministerstwa Zdrowia pokaz naukowych filmów medycznych uzyskanych z The British Council.

Demonstrowane będą dwa filmy chirurgiczne. Pokazy dalszych filmów odbędą się we wtorek dnia 19 lutego i we wtorek dnia 26 lutego br. o godz. 13.

PÓŁ MILIONA NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W ramach akcji pomocy Warszawie Łódzki Komitet Odbudowy Warszawy wpłacił na Fundusz Odbudowy Stolicy kwotę zł. 500.000.

ODCZYTY W MUZEUM NARODOWYM

W niedzielę dnia 10 lutego r. b. w sali odczytowej Muzeum Narodowego, będą wygłoszone dwa odczyty z cyklu prelekcji o odbudowie stolicy, organizowanych przez BOS.

O godz. 12 — inż. J. Jankowska wygłosi odczyt pt. „Dziecko w przyszłej Warszawie".

O godz. 16 — N. O'Brien de Lacy wygłosi odczyt p.t. „Stare Miasto".

Odczyty ilustrowane będą przezroczami.

POCIĄG WARSZAWA - ZAKOPANE

Przypominamy, że od 1 lutego wznowiona została bezpośrednia komunikacja z Zakopanem.

Pociągi odchodzą: Warszawa Główna odjazd w każdą sobotę aż do odwołania: poc. Nr. 213 o godz. 13 m. 20 — Zakopane przyjazd — niedziela godz. 8 m. 06.

Z powrotem: Zakopane odjazd w każdą niedzielę aż do odwołania: poc. Nr. 1816 o godz. 20 m. 00 — Warszawa Główna przyjazd poniedziałek godz. 15 m. 08.

Pociąg PCK powrócił z Francji

Wczoraj wrócił do Łodzi pociąg sanitarny PCK, który swego czasu udał się do Francji, celem przewiezienia chorych reemigrantów. Powróciło około 500 osób, przeważnie elementu robotniczo - chłopskiego, wywiezionego w czasie okupacji na roboty, oraz 191 dzieci. Po owacyjnym przywitaniu na dworcu w Łodzi w obecności przedstawicieli okręgu Łódzkiego PCK. pułk. Serafinowicza, dyrektora Millera, przedstawicieli zarządu miejskiego i urzędu dla spraw repatriacji z Zachodu powracającym przygotowano obfite śniadanie. Chorych przewieziono do łódzkich szpitali, a rekonwalescentów i dzieci umieszczono w domach wypoczynkowych PCK., w hucie Dłutowskiej i Zduńskiej Woli. W przyszłym tygodniu pociąg uda się powtórnie w drogę do Froncji.

Oliwa przyczyną ciężkiego zatrucia 150-ciu dzieci

W Katowicach na przedmieściu Załęże w ogrodzie Jordanowskim zatruło się 150 dzieci oraz kilka osób z personelu instruktorskiego i pomocniczego.

Zatrucie miało miejsce po spożyciu obiadu, na który składała sie między innymi sałatka śledziowa. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że składniki trucizny zawierała oliwa, którą zużyto do przyprawienia sałatki. Dzieci po spożyciu obiadu narzekały na silne bóle żołądka. Na miejsce wypadku przybyły oddziały sanitarne z kopalni „Kleofas" oraz miejskiego wydziału opieki społecznej, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozły dzieci do szpitali. Władze sądowe przeprowadzają energiczne śledztwo.

Jak się dowiadujemy, wszystkie dzieci w szpitalach, poddane troskliwej opiece lekarzy powoli wracają do zdrowia.

Ostroznie z grzybami suszonymi!

Miejski Instytut Higieny otrzymał do badania grzyby, pobrane ze sklepu i sprzedawane za trufle, które na podstawie badania botaniczno-mikroskopowego okazały się pociętym w płatki i wysuszonym tęgoskórem pospolitym w stadium dojrzałym. Literatura naukowa zalicza tęgoskór pospolity w tym stadium rozwoju do grzybów trujących wobec tego cały zapas sprzedawanych grzybów uległ zajęciu w celu zniszczenia.

Miejska Służba Zdrowia przed wojną a także podczas wojny przez systematyczną całoroczną kontrolę grzybów tak w świeżym jak i w wysuszonym stanie prawie że usunęła ten grzyb z obiegu na rynku warszawskim, a to bądź przez konfiskatę zapasu sprzedawanych grzybów lub też na drodze uświadomienia tak sprzedającego jak i kupującego o szkodliwości dla zdrowia tęgoskóra.

Badania grzybów w Miejskim Instytucie Higieny wykazały, że obok trującego tęgoskóra pospolitego sprzedaje się także na rynku warszawskim za trufle grzyb — piestrówkę, który jest grzybem nietrującym, ale także bezwartościowym. Natomiast badania zagranicznych konserw grzybów z etykietą na opakowaniu: „trufle" — potwierdziły ich zawartość.

Na podstawie długoletniej obserwacji handlu grzybami na rynku warszawskim można stwierdzić, że kontrola poza trującym tęgoskórem nie wykazała w obiegu innych grzybów trujących.

Otrzymaliśmy jacht ze Szwecji

W 1938 r. Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej zamówił w Szwecji średniej wielkości jacht szkoleniowy za sumę 140.000 koron. Statek został wykonany, ale wskutek wojny pozostał w Szwecji i posiadał szwedzkie papiery rejestracyjne i nazwę „Kryssaren". Używany był przez szwedzkie kluby żeglarskie do celów szkoleniowych. Obecnie Szwedzi sami po odświeżeniu jachtu doprowadzili go przed kilku dniami do Gdyni i przekazali Lidze Morskiej. Jacht, który został ustawiony w basenie Kwiatkowskiego obok „Daru Pomorza" jest pięknym dwumasztowym statkiem o poj. 46,3 rej. ton i może zabrać 35 ludzi załogi. Statek jest bogato wyposażony w potrzebny sprzęt i ma 2 łodzie ratunkowe. Należność została prawie w całości pokryta przed wojną.

Należy podkreślić, że z naszej strony nie zwracano się jeszcze o zwrot jachtu, a Szwedzi sami go dostarczyli. Jacht ten umożliwi Lidze Morskiej prowadzenie z wiosną kursów szkoleniowych.

Łódź do Polaków powracających do kraju

Zarząd Miejski Łodzi wydał odezwę do społeczeństwa w związku z powracającymi z Niemiec i innych krajów europejskich Polakami, aby nie odmawiali zeznań w związku z wywiezionym do Niemiec mieniem polskim.

„Wobec wielkiego zubożenia kraju — mówi odezwa — masowych mordów ludności, najmniejsze dzieło sztuki, fragment biblioteki w postaci choćby kilku książek, archiwa, urządzenia fabryczne, maszyny itp zwrócone krajowi to powiększenie jego bogactwa. W tułaczce swojej i wędrówkach zauważyliście zapewne wiele urządzeń polskich zrabowanych przez Niemców. To też pierwszym obowiązkiem wszystkich wracających będzie zeznanie o wywiezionym mieniu. — Wszyscy wracający zgłaszajcie się do oddziału rejestracji szkód wojennych w Łodzi, Al. Kościuszki Nr 1, gdzie należy złożyć zeznanie".

Z ŻYCIA PARTII

UWAGA TOWARZYSZE POSŁOWIE DO K. R. N.

Ci towarzysze posłowie do KRN., którzy nie zgłosili się jeszcze w wydziale samorządowo - parlamentarnym CKW. PPS., proszeni są o przybycie w możliwie najszybszym terminie.

NIEDZIELNE ZEBRANIA

Przypominamy, że w niedzielę dn. 10 lutego odbędą się następujące zebrania partyjne:

Walne zebranie Dzielnicy Praga Centralna (ul. Szeroka 2-4) o godz. 10 m. 30 w drugim terminie.

Walne zebranie Dzielnicy Grochów — godz. 10 ul. Podskarbińska 6 (II piętro).

Walne zebranie Dzielnicy Kamionek godz. 10, ul. Podskarbińska 6 (I piętro).

Wspólne zebranie dzielnic Grochów i Kamionek — godz. 12 (Podskarbińska 6).

Walne zebranie Dzieln. Śródmieście — godz. 10 m. 30 w gmachu BGK (sala III parter).

Konferencja warszawskiego aktywu OM. TUR. w lokalu KC Mokotowska 3 o godz. 9 rano.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE OM TUR. ŚRÓDMIEŚCIE

Dn. 9 lutego o godz. 16 odbędzie się zebranie organizacyjne OM TUR — dzieln. Śródmieście — Mokotowska 51 -53. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE KÓŁ PPS. i PPR.

Koło PPS przy Urzędzie Propagandy zawiadamia, że we wtorek dn. 12 lutego o godz. 15. 30 w lokalu przy ul. Targowej 53 odbędzie się zebranie Kół PPS i PPR z referatem Andrzeja Wróblewskiego.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU

Koło PPS przy Min. Przemysłu zaprasza wszystkie Dzielnice i Koła na uroczystość odsłonięcia sztandaru, która odbędzie się dn. 10 bm. o godz. 15 w lokalu przy ul Lwowskiej 13.

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK. PPS.

Zebranie egzekutywy WK PPS odbędzie się we wtorek dn. 12 bm. o godz. 16 w lokalu WK Śnieżna 4.

Obecność wszystkich członków egzekutywy obowiązkowa.

ZJAZD POWIATOWY PPS W WĘGROWIE

Dnia 10 bm. odbędzie się zjazd powiatowy PPS w Węgrowie. W zjeździe weźmie udział tow. Lipiec.

ZJAZD POWIATOWY W PŁOCKU

W dniu 12 bm. odbędzie się w Płocku zjazd powiatowy PPS. Na porządku dziennym wykaz nowych władz Powiatowego Komitetu PPS i delegatów na konferencję wojewódzką.

AKCJA-ŚWIETLICOWA

Dnia 11 bm. odbędzie się w Warszawie drugie zebranie w sprawie uzgodnienia i aktywizacji akcji świetlicowej między Warszawskim Wojew. Komitetem PPS a Miejskim Komitetem OM TUR.

TUR KU CZCI T. KOŚCIUSZKI

Zarząd Główny Tow. Uniwersytetu Robotniczego przy współudziale ZWM i OM TUR urządza w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 15 w sali BGK uroczystość ku czci 200-lecia urodzin Tadeusza Kościuszki pod hasłem „Tadeusz Kościuszko — bojownik o wolną Polskę".

Słowo wstępne wygłosi Celina Bobińska, poczym nastąpi przemówienie prezesa TUR dr. M. Jabłońskiego.

W części artystycznej programu pod kierownictwem T. Żeromskiego wezmą udział: Marian Wyrzykowski, art. Teatru Polskiego w Warszawie i zespół recytacyjny „Jaskółka" — Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci. Wstęp wolny dla wszystkich.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE W RASZYNIE

Staraniem Dzielnicy PPS. Raszyn zostaną otwarte w dniu 11 bm. w lokalu własnym w Raszynie Kursy Dokształcające dla towarzyszy, ich rodzin oraz sympatyków.

Kursy Dokształcające obejmują zakres 7-miu klas i trwać będą do końca bieżącego roku.

Nauki udzielać będą Towarzysze Dzielnicy — bezpłatnie.

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę dnia 10-go bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Chocimskiej 4, odbędzie się Walne Zebranie Członków Dzielnicy. Na porządku dziennym między innymi Wybory Władz Dzielnicy.

UWAGA KOREKTORZY!

W sobotę o godz. 17.30 w Drukarni „Czytelnika", Marszałkowska 3-5 zebranie Korektorów, jako Sekcji Zw. Dziennikarzy. (Pok. Nr. 6 Korekta „Rzplitej.).

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 10 LUTY

8.10— Dzien. poranny. 8.25 — O czym pisze prasa stoł. 830 — Muzyka z płyt. 11.00 — Kronika W-wy. 12.10 — Streszczenie wiadomości dzien. porannego 12.30 — Poranek symf. w wyk. Ork. Symf. P. R. 13.30 — Słuchowisko „Sadko Bogacz" w opr. T. Łopalewskiego, muz. Borodina i Rimskij-Korsakowa. 14.00 — Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. S. Rachonia, 18.15 — Audycja słowno-muzyczna dla dzieci „Z igły widły" J. Porazińskiej. 18.35 — „Przy głośniku" - „Latarnik radiowy". 18.55 — Utwory M. Ravela z płyt. 19.45 — Dzien. wiecz. 20.00 „Mozajka muzyczna". 21.30 — Skrz. posz. rodzin. zagr. 22.00 — Koncert orkiestry tanecznej P. R. 22.30 — Ostatnie wiad. dzien. radiowego. 22.45 — Muz. taneczna z płyt. 23.25 — Skrz. poszuk. rodzin zagranicą. 24.00 — Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie.

Opera (Marszałkowska 8) codziennie o godz. 17 min. 30 „Cyrulik Sewilski" w premierowej obsadzie.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) codziennie o godz. 16 Szopka Polityczna, a o godz. 18 „Macierzyństwo Panny Jadzi" komedia w 3 aktach J. Śliwiny.

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) wystąpił z premierą wspaniałego dramatu Henryka Ibsena „Wróg ludu". Poszczególne role grają: Elżbieta Wieczorkowska, Janina Polakówna, Stefan Wroncki (Stockmann), Jerzy Luszczewski, Jerzy Wąsowski, Józef Zejdowski, Aleksander Michałowski. Reżyseria Hugona Morcińskiego, dekoracje Jana Golusa.

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz. 18 komedia karnawałowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie noworoczną rewię pt. „Ciocia UNRRA" z udziałem całego zespołu. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan.

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz. 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską.

KINA

Kino *„Atlantic"* ul. Chmielna 33. Nowy film produkcji angielskiej „Nieuchwytny Smith" w rolach gł.: Leslie Howard i Mary Morris. Nadprogram *Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.*

Kino *„Polonia"* Marszałkowska 56. „Czekaj na Mnie", oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino *„Tęcza"*, Żoliborz — Suzina 4. Komedia nieporozumień miłosnych „Cztery Serca" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino *„Syrena"* Praga — Inżynierska 4. Film polski „Strachy" w rolach gł.: J. Andrzejewska, H. Karwowska, M. Ćwiklińska, E. Bodo, J. Węgrzyn oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13. 15. 17. 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw. Zaw. Prac Budowl. ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł, reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP. Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Srodkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8.67.79.

Redaktor: JAN DĄBROWSKI B — 05224

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza nr 1 — „Robotnik"